

◉ JUDYMOWIE ◉

TYGODNIK
 LEGNICKI
 NR 29 (125) ROK III
 16 lipca 1992
 2000 zł

29'92

to

Fot. Jarosław Ogrodnik



HURTOWNIA
JAMA

LEGNICA
 ul. Bagienna 1

☎ 219-09

czynna codziennie
 w godz. 8⁰⁰ - 16⁰⁰



PIWO NAPOJE
 WODA MINERALNA

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Legnicy ul. Kartuska 22 (dawniej ul. Marchlewskiego)
 oferuje:

Sprzedaż hurtową

- art. mleczarskich (krajowych i imp.)
 - przetworów - PUDLISZKI
 - Innych art. spożywczych

- chemii gospodarczej
 - kosmetyków znanych firm krajowych i zagranicznych
 - środków do produkcji mleczarskiej

- części zamienne do samochodów
 - możliwość naprawy na miejscu
 (niskie stawki)

* szeroki asortyment towarów

* niskie ceny

* korzystne warunki zapłaty dla stałych odbiorców

* dowóz do odbiorcy



CO PISZCZY W... PRASIE

W jeziorze Kunickim kąpiel...

na własną odpowiedzialność. - Takie stanowisko zajął legnicki sanepid - informuje **Gazeta Robotnicza**. - Wójt Kunic nie zgodził się z wcześniejszą sugestią sanepidu, że woda w jeziorze jest zbyt brudna do kąpieli. 29 czerwca pobrane zostały ponownie próbki wody z trzech miejsc. Jak powiedziała mgr Leonilla Habuda z sanepidu, zbadana woda przedstawia się korzystnie pod względem bakteriologicznym (pierwsza i druga klasa czystości). Natomiast budzi pewne wątpliwości jej stan chemiczny. W dwóch przypadkach próbki były w drugiej klasie czystości i jedna - w trzeciej.

Udana aukcja obrazów. **Gazeta Robotnicza**

doniosła, że w pierwszej dekadzie lipca w Lubinie odbywał się pierwszy plener malarski „Cztery kolory” zorganizowany przez Ośrodek Kultury „Wzgórze Zamkowe”. Przyjechali znani warszawscy artyści Jerzy Lasota, Geno Małkowski, Jerzy Świątkowski, Kazimierz Dąbrowski-Naldek, członkowie Stowarzyszenia Twórczego „Świat”. W efekcie pleneru powstało 20 prac olejnych i akrylowych. Na zakończenie pleneru odbyła się aukcja. Sprzedano 7 prac za 60 mln zł. Kupowały firmy i osoby prywatne. Najwyższą cenę - 20 mln zł - za obraz Geno Małkowskiego zapłacił PZU S.A. Dużym powodzeniem wśród drobnych koneserów sztuki cieszyły się rysunki i akwarelki. Już za 100 tys. zł można było stać się posiadaczem dzieła tak znakomitego twórcy jak Kazimierz Dąbrowski-Naldek. Koszty pobytu w Lubinie warszawskich malarzy sponsorowały: Cuprum Bank, PZU, ZG „Lubin” i Urząd Miejski.

Traktat zgodny z konstytucją RFN.

Niemiecki Trybunał Konstytucyjny - podał **Słowo Polskie** - stwierdził w tych dniach, iż uznanie granicy na Odrze i Nysie w traktacie granicznym Polska - Niemcy z listopada 1990 roku było zgodne z konstytucją. Traktat jedynie potwierdził od dawna istniejącą faktycznie granicę między Polską a Niemcami. Trybunał zajął takie stanowisko w odpowiedzi na skargę „wypędzonych”, którzy uważają, iż potwierdzenie granicy stanowiło naruszenie ich praw własności, gdyż oznaczało uznanie wywłaszczeń na ziemiach za Odrą i Nysą po 1945 roku.

Łatwiej o indeks niż o miejsce w akademiku.

Poszczególne wydziały politechniki - doniosła **Gazeta Robotnicza** - prowadziły w tym roku nabór kandydatów na pierwszy rok studiów na podstawie konkursu świadectw. Ogółem w Legnicy będzie studiowało 258 nowych studentów Politechniki Wrocławskiej. Między innymi na wydziałach górniczym (45 osób) i zarządzania (30 osób). Administracja uczelni stanie więc przed trudnym wyzwaniem - jak zapewnić najbardziej potrzebującym studentom miejsce w akademiku. W Legnicy dom studenta przy ul. Jordana liczy tylko 30 miejsc. Faktycznie jednak co roku mieszka tam od 45 do 50 osób. „Upychanie” studentów jest rozwiązaniem połowicznym ale jedynym realnym w obecnej sytuacji.

Trudny kredyt dla bezrobotnych.

Zaledwie 400 mln zł - informuje **Gazeta Robotnicza** - otrzymało kilka dni temu legnickie Rejonowe Biuro Pracy na kredyty dla bezrobotnych. Suma ta w całości zostanie przeznaczona dla osób chcących prowadzić działalność gospodarczą na własny rachunek. Nie będą natomiast przyznawane fundusze dla zakładów pracy i firm na tworzenie nowych miejsc pracy.

„Godzina zero na miedzi”

We wtorek zebrał się na kolejnym spotkaniu Międzyzwiązkowy Międzyzakładowy Komitet Strajkowy KGHM Polska Miedź S.A. W sumie posiedzenie trwało prawie cztery godziny. Żaden z przedstawicieli związków nie zgodził się na skomentowanie atmosfery tego zebrania. Z informacji, jakie uzyskaliśmy wynika, że była ona gorąca.

Efektom spotkania jest dwustronowy komunikat, w którym MMKS wyszczególnia wszystkie postulaty, a także zasady i tryb prowadzenia strajku generalnego.

Będzie to strajk rotacyjny (górnicy będą przebywać 8 godz. w zakładach, pozostałe poza nimi). Czas rozpoczęcia wyznaczono na godzinę 6 rano 20 lipca br. W przypadku zakładów rozpoczynających pracę o godz. 7, ta godzina będzie początkiem strajku. Kierowcy Zakładu Transportu zabezpieczą w ramach strajku dowóz i odwóz strajkujących załóg. Ponadto autobusy zostaną oflagowane. Siedzibą MMKS będą szyby główne kopalni Polkowice.

Podczas posiedzenia powołano także Prezydium MMKS w składzie: Ryszard Zbrzyzny, Józef Czyżewski i Grzegorz Kurek. (BM)

WAKACJE NA KORTACH

Tenis uważa się za jeden z elitarnych sportów. Ponoć jedną z przyczyn powstania takiej opinii są koszty. Wynajęcie kortu, rakiet, piłeczki - razem zbyt wiele jak na możliwości przeciętnej rodziny. Jednak w Legnicy jeszcze do końca tygodnia uprawianie tego sportu nie będzie kosztować nic! OSiR zaprasza dzieci i młodzież szkolną do korzystania z kortów przy ul. Ogrodowej w godz. 10.00 - 19.00. W tych godzinach będzie czynna wypożyczalnia rakiet i piłeczek, a naukę gry będą prowadzić doświadczeni instruktorzy. I to wszystko za darmo!!! 18 lipca o godz. 9.00 rozpocznie się turniej tenisowy dla dzieci i młodzieży nieprzeszłonoj. Organizatorzy przygotowali wiele atrakcyjnych nagród.

SPORTOWE ZAPOWIEDZI

W Lubinie, 19 lipca o godz. 13.00, na małomickim basenie odbędą się zawody pływackie dla amatorów. Organizatorzy zapewniają również gry i zabawy w wodzie.

Również w Lubinie, 21 lipca, na stadionie OSiR odbędzie się VIII Meeting „Polskiej Miedzi” - Grand Prix Polski w lekkiej atletyce. Impreza rozpocznie się o godz. 16.00, a widzowie będą mogli podziwiać zmagania w następujących konkurencjach: bieg na 200 i 1500 m, rzut dyskiem i oszczepem, skok wzwyż i w dal; panów - bieg na 100, 400, 800 i 5 000 m oraz na 110 m przez płotki, rzut oszczepem i dyskiem oraz pchnięcie kulą.

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Legnicy informuje mieszkańców naszego miasta, że od lipca do końca bieżącego roku będą mogli wybrać swojego lekarza ogólnego i lekarza pediatrę we wszystkich przychodniach rejonowych.

Ponieważ każdy lekarz może objąć opieką określoną ilość osób, prosimy o szybką decyzję wyboru i dokonania zapisu do lekarzy ogólnych i lekarzy pediatrów.

Z chwilą dokonania wyboru lekarza. sprawować oni będą nad swoimi chorymi funkcję „lekarza domowego”.

Szczegółowe informacje o zatrudnionych lekarzach wszyscy zainteresowani mogą uzyskać w poszczególnych Przychodniach.

Zapraszamy do Przychodni w celu wybrania lekarza i korzystania z proponowanej formy opieki lekarskiej”.

ZMIANA WARTY

czyli

RUCH W INTERESIE

Gorące lato nie sprzyja ruchowi w interesach. Choć sprzedawcy napojów chłodzących i lodów nie mają powodów do narzekań. Nawet, gdy ich klientami nie stają się Ci, którzy powinni ochłodzić swoje rozgorączkowane głowy.

Sezon urlopowy. Dla Urzędu Wojewódzkiego lato zaczęło się nieco wcześniej. Już wiosną rozpoczęły się rozszady. Najpierw na urlop udał się dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, w ślad za nim na odpoczynek udał się rzecznik prasowy wojewody. Zato nowy rzecznik chyba może tylko marzyć o urlopie. Chociaż... jeśli efektywność jego pracy będzie wyglądać jak dotąd, to kto wie... Na razie świeżo upieczony absolwent „nauk politycznych” - Marek Puzio - bezradnie rozkłada ręce, gdy dziennikarze próbują wypytać go o innego urlopowicza nie z własnej woli - Andrzeja Glapińskiego. W piątek Legnicę i okolice obiegła wiadomość - wojewoda odwołany! Tego samego dnia, rano, Urząd na Placu Słowiańskim odwiedził szef gabinetu premiera i... tu opinie są rozbieżne. Wręczył lub nie wręczył wojewodzie Andrzejowi Glapińskiemu decyzję odwołującą go z zajmowanego stanowiska. Szef gabinetu premiera nie zdążył jeszcze wrócić do Warszawy, gdy na zasłużony odpoczynek udał się jego dotychczasowy szef - Waldemar Pawlak. Opinie są rozbieżne... Cóż, Marek Puzio nic nie wie o wyżej wymienionym dokumencie. Ba, o odwołaniu wojewody dowiedział się z prasy. A był u źródła. Kto zawałił - rzecznik czy ex-wojewoda? Kiedy w piątek dzwoniłem o godz. 14.00 do pana Marka, ten nie wiedział o odwołaniu (i do dziś chyba w to nie wierzy), natomiast poinformował, że wojewoda pracuje normalnie i właśnie jest u siebie. W chwilę później okazało się, że to „u siebie” oznacza teren. Dziś to już niestojnie dla zwykłego zjadacza chleba. Nie wielu zainteresuje nawet fakt, że Andrzej Glapiński właśnie od piątku przebywa na zwolnieniu lekarskim. Choć są tacy, którzy chcą wierzyć, że nawet od czwartku... Z odwołaniem wojewody wiąże się spekulacje - dlaczego? i - kto następny? Dla rzecznika prasowego wojewody sprawa jest prosta - premier odwołuje wojewodę, gdy jemu samemu grunt już spalił się pod

stopami. Taka decyzja to przykład typowego warcholstwa, demontażu struktur państwa, dążenia do anarchii. Zwolennicy tej tezy zapomnieli jednak o czymś. O cudownych interesach partyjnych. Premier Pawlak nie był człowiekiem znikąd, jakby na to nie patrzeć reprezentował na tym stanowisku Polskie Stronnictwo Ludowe. O ile mi wiadomo, ta partia chce mieć coś jeszcze do powiedzenia w Polsce i raczej woli nie pozwalać sobie na „wysoki”. Tym bardziej na terenie województwa legnickiego. Zresztą mogą się mylić. Wszyscy ci, którzy kojarzyli odwołanie wojewody z dymisją premiera zapomnieli o innym wydarzeniu. Ów feralny dla urzędników państwowych piątek był pierwszym dniem pracy wicewojewody Stanisława Walkowskiego, który właśnie wrócił z... urlopu. Więc może nie demontaż struktur państwa a raczej troska o to, by województwa nie zostawić bez sternika?

Wojewoda zanim sam został odwołany zdołał odwołać kogoś innego. Pomimo że na biurku A. Glapińskiego leżało podanie „delikwenta” o... udzielenie urlopu. Kilkadziesiąt godzin po ukazaniu się 27 numeru „TO”, gdzie pozwoliłem sobie „pokrakać”, ze swego stanowiska został zdjęty dotychczasowy dyrektor kontrowersyjnej hybrydy - Centrum Sztuki - Teatr Dramatyczny - Łukasz Pijewski.

Sezon urlopowy w pełni. Gdy na scenie lokalnej polityki pojawi się nowy wojewoda, czy rozpocznie swoje rządy od odrywania tyłków od foteli? Wydawałoby się, że zabieg taki znów może narobić bałaganu w Urzędzie, który chyba jeszcze nie otrząsnął się po bardzo długiej inspekcji urzędników z URM. Higiena niestety jest konieczna, choć po okresie rażących zaniedbań bywa bolesna. O ile mi wiadomo, ludzie unikają bólu. Więc co, następni funkcyjni z łapanek?

JAROSŁAW OGRODNIK



32/90 28.09.90

NIE SZUKAM "CIEPŁEJ POSADY"

Z ANDRZEJEM GLAPIŃSKIM, wojewodą legnickim, rozmawia Wiesław Piotrowski

- Co zdecydowało o tym, że zdecydował się pan kandydować na stanowisko wojewody? Pojawiają się plotki, że obawiając się powtórnego startu w wyborach niektórzy posłowie i senatorzy szukają „ciepłych posadek”...

- Do kandydowania zostałem nakloniony przez przedstawicieli środowisk, o których wspominałem wyżej. Spotkałem się z opinią, że jest to „ciepły stółek”. Nic podobnego! Traktuję to stanowisko przejściowo, na 2-3 lata góra. W tym okresie ma wejść w życie nowy podział administracyjny kraju na 10-15 województw i obecnie województwo legnickie zostanie najprawdopodobniej włączone do przyszłego województwa dolnośląskiego. Podjąłem się tej funkcji i traktuję ją jako zadanie do zrealizowania w bardzo trudnym okresie. Zmiany, jakie obecnie zachodzą w kraju, nie są w pełni akceptowane przez społeczeństwo. Poza tym, proszę pana, ja mam całkiem niczyj zawód. Z dwóch kopalni miałem propozycję udziału w konkursie na dyrektora. Tam miałbym dużo większe pieniądze niż tu, a pracy mniej, ale jak widać nie o to mi chodzi.

- Z pańskiej wypowiedzi rozumiem, że dla wojewody najważniejsze są kwalifikacje polityczne.

- Nie wystarczające, ale ważne, gdyż funkcja, którą sprawuję, jest konsekwencją zmian, które zaszły już w kraju.

- Ale klucz polityczny przy obsadzie stanowisk dalej obowiązuje?

- Nie tak to rozumiem. Wojewoda jest reprezentantem rządu w terenie. Nie może to więc być człowiek, który realizowałby politykę inną niż rząd. Osobiście nie uważam za możliwe i konieczne mocne angażowanie się wojewody i podległych mu pracowników w politykę. Uważam też, że przy zmianie rządu powinien zmienić się wojewoda. Natomiast pracownicy administracji powinni być tak dobrani, by ze względu na zmiany na górze mogli dobrze spełnić swoje zadania.

ŁAPANKA?

W Głogowie zakończyła się akcja wyłapywania bezpańskich psów. Przeprowadzona na zlecenie Urzędu Miasta wywołała kontrowersyjne opinie. Byli świadkowie, którzy widzieli jak rąkarze próbują zabrać psy spacerujące tuż obok właścicieli, ponoć wydarzyła się próba odebrania psa małej dziewczynce! Takie fakty skłaniają do zastanowienia. Czy akcje wyłapywania są naprawdę potrzebne?

Decyzja o odłowieniu bezpańskich psów nie była zawieszona w próżni. Podjęto ją w związku ze skargami mieszkańców. Bezpańskie psy potrafiły okupować piaskownice, nie dopuszczając do nich dzieci, w Lubinie pies terroryzował klientów uniemożliwiając im wejście do sklepu. Ważne było również jej znaczenie sanitarne, choć np. na terenie Legnicy odnotowano jeden przypadek wścieklizny w ciągu ostatnich 10 lat. Nosicielem tej groźnej choroby nie był jednak pies, lecz zabłąkany lis.

Plonem głogowskiej akcji było 27 psów, które trafiły do schroniska dla zwierząt w Legnicy przy ul. Ceglanej. Dołączyły one do 30 psów odłowionych w końcu czerwca w Polkowicach. Legnickie schronisko nie jest jeszcze przepelnione. Obecnie mieszka tam około 80 czworonogów. Możliwości schroniska są jeszcze większe bowiem część boksów jest jeszcze remontowana. Ze schroniska przy Ceglanej korzystają również wyjeżdżający na urlop. Doba opieki nad psem kosztuje 20 tys. zł. Oglądając hotelowe boksy łatwo można dojrzeć w psich oczach smutek. Jednak tylko jeden pies leżał na przyniesionym przez właściciela kocyku. Pozostałe wybrały przygotowany przez schronisko drewniany podest, lub betonową podłogę.

Schronisko w Legnicy jest jedyną placówką tego typu na terenie województwa. W 1985 r. głogowskie koło Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami chciało uruchomić przytułek dla psaków w jednej z wysiedlonych wsi w strefie ochronnej huty „Głogów”. Huta przychyliła się pozytywnie do projektu przydzielając gospodarstwo wraz z zabudowaniami. Niestety, ponoć legnicki TOZ nie zgodził się na lokalizację schroniska w zatutym terenie. Warto jednak wiedzieć, że schronisko w Legnicy leży także w strefie ochronnej huty. Obecnie dwóch zapaleńców stara się utworzyć przytułek w Lubinie. Rada Miasta podjęła uchwałę dotyczącą utworzenia placówki już cztery lata temu. Być może nowo powstała spółka „Hotel dla Małych Zwierząt” pokona progi i bariery i schronisko ruszy pełną parą. Wstępna kwota przeznaczona przez UM na działalność wynosi 10 mln miesięcznie. Trochę to mało biorąc pod uwagę, że schronisko w Legnicy kosztuje 600 mln rocznie, a jak twierdzi kierownik - pani Lucja Święcicka - „to i tak mało, ale jakoś sobie radzimy”.

Zresztą finanse to nie jedyna bolączka placówki przy ul. Ceglanej. Ostatnio w wyniku prac przy ul. Złotoryjskiej została przerwana łączność telefoniczna. Ulica Ceglana sąsiaduje z rosyjskimi terenami specjalnymi. Ostatnio czterech rosyjskich „maładców” usiłowało zgwałcić na tej drodze kobietę, która szła odebrać swojego psa. „My tę drogę musimy pokonywać codziennie” - komentuje tę wypowiedź jedna z pracownic schroniska, przestrzegając jednocześnie przed samotnymi spacerami.

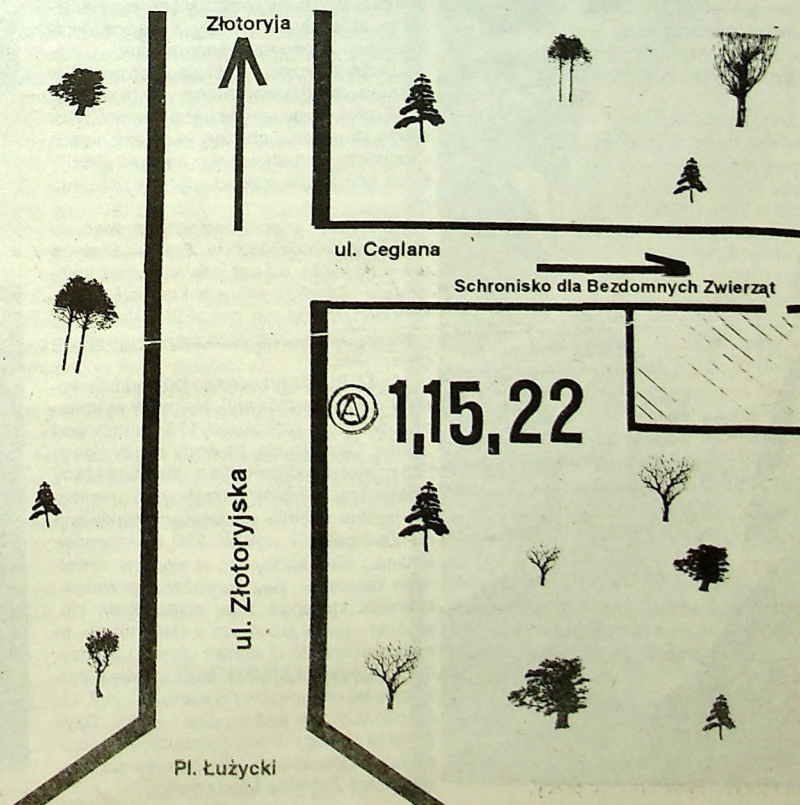
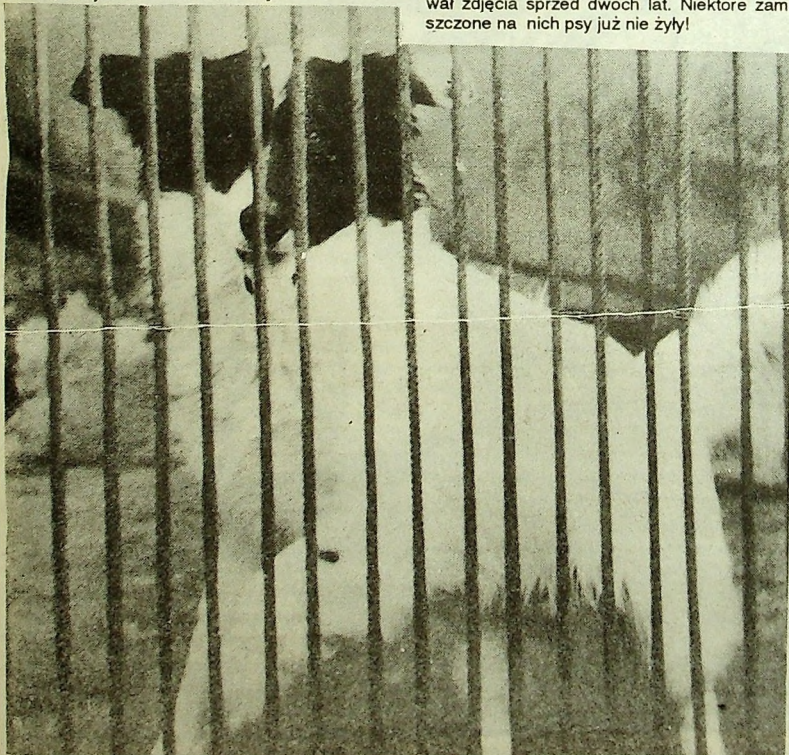
POCZĄTKI

Były trudne. Miasto przejęło schronisko od TOZ-u. Schronisko to zresztą zbyt dumna nazwa dla baraku i 15 bud z łańcuchami. Dziś trudno uwierzyć w widoki przedstawione na starych zdjęciach. Ustawione w podkowę boksy, solidny, murowany budynek, który i tak się rozlatuje, bowiem ktoś nieodpowiedzialnie zbudował go na zapadającym się terenie. Półroczny bilans działalności placówki przedstawia się imponująco. W przeciągu pół roku przez boksy przewinęło się 324 zwierząt, sprzedano i wydano 213, padło lub uszło (dotyczy to zwierząt przywożonych po wypadku, nieuleczalnie chorych, starych) - odpowiednio 33 i 39. W hotelu mieszkało 19 czworonogów.

„Pierwszą aukcję zrobiliśmy 15 września 1979 r.” - wspomina p. Lucja Święcicka. - Sprzedaliśmy ponad połowę psów, i bałyśmy się, że nas wyrzucą z pracy. Bo jak to, nie ma psów w schronisku? Obecnie rezygnujemy z tej formy dotarcia do ludzi. Ceny za psa są zbyt małe (duży - 100 tys. zł, mały - 50 tys. zł) a na aukcje przychodzą przypadkowi ludzie. Zdarzało się, że zwierzę wracało do nas na drugi dzień, gdy tatuś, który chciał zrobić prezent dziecku, otrzeźwiał. A tak możemy mieć pewność, że ten kto pofatyguje się na nasz „koniec świata” nie pozbedzie się psa.”

tekst i zdjęcia
Jarosław Ogrodnik

PS. Zdjęcia są aktualne, więc może rozpoznają na nich swoich podopiecznych właściciele - ofiary odłowów z Głogowa i Polkowic. Aktualne, w przeciwieństwie do konkurencyjnego tygodnika, który pisząc o legnickim schronisku opublikował zdjęcia sprzed dwóch lat. Niektóre zamieszczone na nich psy już nie żyły!



ZŁOTY ZDRÓJ

W LUBINIE



Fot. Jerzy Kosiński



Kiedy okazało się, że zgłębiony i wybudowany szyb koło Rynarcic może służyć jedynie jako szyb wentylacyjny, dyrektor ZG „Lubin” powołał zespół różnych, specjalistów, który miał przedstawić propozycję zagospodarowania obiektu. Oczywiście chodziło głównie o to, aby kopalnia nie ponosiła dalszych strat, by znaleźć sposób na wykorzystanie istniejących zabudowań, by wreszcie zamienić ten pomnik ludzkich pomysłów w sensowną inwestycję.

W 1990 roku ów zespół przedstawił radzie pracowniczej ZG „Lubin” (kombinat jeszcze był przed przekształceniami) propozycję utworzenia, na bazie obiektów kłopotliwego szybu, wytwórni wód gazowanych. Z przedstawionych analiz wynikało, że w całym Zagłębiu Miedziowym istnieje bardzo duże zapotrzebowanie na wodę mineralną, którą sprowadzano wówczas głównie z Wojcieszowa. A ponieważ „Wojcieszowianki” wciąż brakowało, było jasne, że istnieje na rynku miedziowym luka w tej branży. Poza tym, kopalnię zżerały koszty zaopatrzenia. Stąd pomysł własnej wytwórni, która mogłaby przy okazji wspomóc inne kopalnie miedziowe.

Zapadła więc decyzja o realizacji inwestycji, zlecono wykonanie projektu, szukano ujęcia wody... Zaczęło się wszystko zmieniać. Po dokładnych badaniach wybrano ujęcie wody pod wdzięczną nazwą „Leszczyny” w Jerzmanicach Zdroju koło Złotoryi.

W 1880 roku lekarz powiatowy w Złotoryi, Chrystian Leo zdecydował o zaadaptowaniu budynku po zakładzie sukienniczym na uzdrowisko we wsi Jerzmanice. Rok później istniał już w tym miejscu zakład leczniczy.

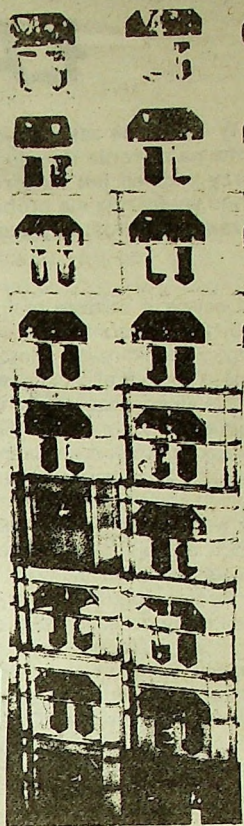
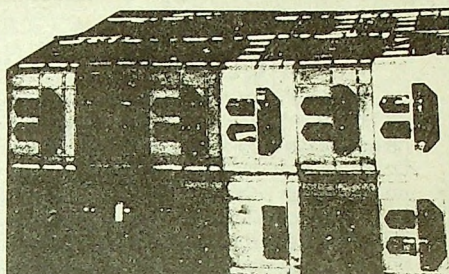
W leczeniu pacjentów stosowano kąpiele błotne (używano do nich błota z Czerwonego Potoku, który niestety w wyniku „akcji” poszukiwań złota w tej okolicy przestał istnieć), kąpiele borowinowe i parowe. W kuracjach wykorzystywano również istniejące już wówczas źródła wody mineralnej, którą pacjenci pili w trakcie cyklu leczniczego. Wodą tą leczono choroby reumatyczne, artretyczne, nerwowe, kobiece, a także dolegliwości śledziony, wątroby i nerek. Ba, lekarze zalecali picie wody z ujęć w Jerzmanicach Zdroju nawet anemikom!

Duże znaczenie nabrało uzdrowisko w okresie międzywojennym. Jednakże w 1945 roku, po drugiej wojnie światowej, Rosjanie skutecznie zburzyli w Jerzmanicach wszystko. Pozostała tylko nazwa: „Zdrój”. Poza tym źródła, zakład poprawczy i... ruina.

Wszystkie ujęcia podłączono więc do wodociągów miejskich w Złotoryi. Dlatego też miasto do dzisiaj posiada znakomitą wodę... Jednakże woda w kranach mieszkańców Złotoryi nie jest wodą mineralną, gdyż do takich kwalifikuje się jedynie ujęcia głębinowe.

Dr M. Bundz przeprowadził badania wody w ujęciu „Leszczyny”. Najpierw wykonano odwiert do głębokości 128 metrów pod ziemią. Okazało się, że wody artezyjskie w tym miejscu związane są z utworami kredy i triasu, tzw. synkliny leszczyny. Mineralizacja ogólna spełnia parametry oczekiwane na Zachodzie i wynosi 229 miligramów. Można zatem spożywać tę wodę w dowolnych ilościach - bez zagrożenia przedawkowania któregoś z jej składników. No, właśnie - jeżeli już mowa o składnikach, to warto podkreślić, iż woda z ujęcia „Leszczyny” posiada charakter wodorowęglanowo-wapniowo-magnezowy o wartości pH 7,15, co oznacza, że jest bardzo miękka. Czyli woda ta zawiera w sobie wszystkie składniki, które zalecane są jako odtrutki dla mieszkańców Zagłębia Miedziowego.

Czego to nie robi się na miedzi? - Srebro, złoto, sól... Gips, anhydryt, piasek... Blachy, druty, maszyny... Nowe konstrukcje, nowe pomysły, jakby inny świat. - Ale żeby tworzyć zdroj? I to taki, który w każdej chwili chcą kupić Amerykanie, Niemcy, czy kto tam jeszcze. Jednak to prawda. Kto nie wierzy niech zajrzy na zapomniany szyb ZG „Lubin” obok wsi Rynarcice. Żelaziwo tkwi niczym pomnik, którego nikt nie potrafił opisać. Zacieki, rdza i trwające w bez ruchu koła podtrzymujące liny, jedynie dla zasady, bo klatka tu nie chodzi... Pomnik, którego nie sposób zburzyć, czy też zamazać sprayem. Blisko stoi odnowiony piętrowy budynek. Wokół jakieś opakowania, mnóstwo opakowań. Za ogrodzeniem tablica: KGHM Polska Miedź S.A. - Oddział ZG „Lubin” - WYTWÓRNA WÓD GAZOWANYCH.



Po wstępnym rozruchu, 1 marca tego roku ruszyła produkcja w Wytwórni Wód Gazowanych ZG „Lubin”. „Złoty Zdrój” - to nazwa przeniesiona z Jerzmanic. Uruchomiono dwie linie technologiczne: jedna dla butelek o pojemności 0,65 l, druga - 0,33 l.

Obecnie wytwórnia rozwija się. Technologia produkcji opiera się na tym, że rozlewa się tam wodę przywiezioną codziennie (na okrągło) z Jerzmanic Zdroju, a także zagęszcza się naturalnymi emulsjami, tworząc napoje. No i oczywiście, tak wodę w czystej postaci, jak i napoje nasycane się dwutlenkiem węgla.

Na razie wytwórnia nie może nadążyć, by zaspokoić potrzeby wszystkich zakładów kombinackich. Trzeba uruchamiać już drugą zmianę. Produkcja na jednej zmianie osiąga 21 - 22 tys. butelek o pojemności 0,33 l i 18 tys. butelek o pojemności 0,65 l. Docelowo planuje się zatrudnić w wytwórni 70 pracowników (przy uruchomieniu stałej drugiej zmiany). Obecnie pracuje tam 42 pracowników, w tym większość kobiet.

Kombinat kieruje do pracy w wytwórni pracowników zredukowanych. Cykl przekwalifikowania się na stanowiska niezbędne w produkcji wody mineralnej wynosi około dwóch miesięcy.

Jak twierdzi kierownik Wytwórni Wód Gazowanych ZG „Lubin” Jan Hawrot (który też się musiał przekwalifikować, gdyż w osiemdziesiątym trzecim, pracując jako instruktor strzałowy na oddziale górniczym ZG „Lubin” uległ poważnemu wypadkowi - po tapnięciu) - załoga jest tam oddana, zdyscyplinowana i...

- Dawno nie widziałem tak pracowitych ludzi... - kończy wypowiedź Jan Hawrot.

Ogromne znaczenie ma fakt, że jedną z brygad prowadzi pani Krystyna Rzęsa (żona górnika zresztą), która ponad dziesięć lat pracowała w wytwórni w Wojcieszowie. Zatem jest fachowcem, od którego pozostali pracownicy mogą się wiele nauczyć. Już osiągane wyniki produkcyjne (tak ilościowe, jak jakościowe) świadczą, że załoga ta wiele potrafi.

Kierownik Hawrot z zadowoleniem mówi, że w tej części Polski są trzy liczące się ośrodki produkcji wody (pod względem jakości produkcji i walorów wody): Wojciszów, Kalisz i... ZG „Lubin”. Prosi przy tym, by odnotować znaczący wkład w rozwój firmy dr. Józefa Fistka i Zdzisława Rafalskiego z „Balneoprojektu” ze Szczawna.

Złoty Zdrój tryska na miedzi...

TADEUSZ STOJEK



Fot. Jerzy Kosiński

JUDYMOWIE

W czasach gdy nasze życie zdominował pieniądź, chęć posiadania i wszechmocna magia sukcesu, z trudem możemy spotkać ludzi, którzy chcą działać społecznie na rzecz innych. Pojęcie społecznikostwa przez ostatnie lata zdevaluowało się na tyle, że bezinteresowne działanie spotyka się z ogólną niechęcią, a ludzi usiłujących czegoś dokonać w imię ludzkiej miłości i solidarności określa się - nieco ironicznie - mianem Judymów.

28 czerwca w glogowskiej kawiarni „M” odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Walki z Kalectwem. Mimo że do udziału w tym zebraniu zaproszono znaczną liczbę osób, na spotkanie przybyło niewielu. Jest to ponoć normalne zjawisko, jak twierdzi prezes Andrzej Permoda, gdyż do tego typu działania chętnych jest mało. Są to jednak ludzie, którzy wiedzą czego chcą, a przede wszystkim chcą działać i działają. Wśród najaktywniejszych są osoby zawodowo związane ze służbą zdrowia, a głównie z rehabilitacją. To oni na co dzień spotykają się z problemami ludzi chorych, niepełnosprawnych, kalekich dzieci. I to oni najlepiej znają potrzeby, problemy i oczekiwania tych, których życie doświadczono najbardziej. Równocześnie znając niedomagania służby zdrowia, przeogromną liczbę barier administracyjnych, przez którą musi się przebić człowiek chory, starają się poświęcać swój prywatny czas innym.

Mimo niskiej frekwencji, prezes jest zadowolony. Będzie mógł rozmawiać i ustalać plan przyszłego działania z tymi, którzy go nie zawiodą...

Sprawozdanie z działalności w poprzedniej kadencji jest krótkie ale treściwe. W tej pracy nie ma czasu na papierkowe sprawozdania - tu są problemy, za każdym problemem stoi konkretny człowiek i jego osobisty dramat. Słowo: „dramat” w tym momencie jest najbardziej odpowiednie, gdyż Judymowie działają wśród ludzi, którzy przy wykonywaniu najprostszych życiowych funkcji zdani są na łaskę i niełaskę drugiego człowieka. Ostatnia kadencja Zarządu TWK upływała głównie na pracy w trzech podstawowych kierunkach: stałe usilne poszukiwanie pieniędzy stanowiących warunek podejmowania jakichkolwiek działań, prawną „przepychanką” z urzędami, instytucjami i bezpośrednia pomoc ludziom potrzebującym. Już niejako na marginesie prowadzono prace mające na celu złamanie psychologicznych barier ludzi niepełnosprawnych poprzez organizację imprez sportowych, głównie dla chorych dzieci.

Największą barierą dla TWK stanowi brak funduszy na działalność statutową. Do niedawna można było liczyć na wsparcie z zakładów pracy i różnych instytucji - dziś - twierdzi prezes Permoda - gdy zwracam się do dyrektorów z prośbą o pieniądze, słyszę stale te same stwierdzenia: pieniędzy nie ma właściwie na nic. Jeśli nawet uda nam

się uzyskać jakieś środki, to ofiarodawcy zastrzegają sobie, że mogą być one wykorzystane jedynie na rzecz byłych pracowników danego zakładu. My nie możemy i nie robimy żadnych różnic między górnikiem, hutnikiem czy kierowcą. Dla nas najważniejsze jest, że człowiek potrzebuje pomocy i bez tej pomocy nie jest w stanie żyć. Ogromne nadzieje - dodaje prezes - pokładaliśmy w nowej ustawie o niepełnosprawnych i powołaniu biur ds. niepełnosprawnych przy wojewodzie. Niestety, w kwestii finansowej nic nam to nie dało. Mówię o tym wszędzie i przy każdej okazji. Jeśli fundusz, który pochodzi z „opodatkowania” miejscowych zakładów trafia do puli centralnej, gdzie wsiąka w administracyjne koszty, jeśli spóźnieć inwalidzka obłożona jest astronomicznym oprocentowaniem kredytów, a zakłady pozbywają się ludzi chorych, trudno mówić o naszej pracy inaczej jak o walce z wiatrakami.

Kolejna grupa spraw to zdaniem A. Permody, czyste antyhumanitarne działania urzędów i instytucji powołanych do ochrony praworządności:

- Od wielu lat niemal bezskutecznie walczymy o likwidację barier architektonicznych, które skutecznie chronią „zdrowe” społeczeństwo od ludzi na wózkach czy chodzących o kulach. Buduje się domy, sklepy, punkty usługowe, całe osiedla i miasta notorycznie łamią prawo. Człowiek o ograniczonych możliwościach poruszania się nie jest w stanie przedostać się na drugą stronę ulicy, wejść do urzędu, a nawet do własnego domu, gdyż drzwi i windy są za ciasne. To istna paranoja! Ostatnio udało nam się nawiązać pozytywne stosunki z władzami wojewódzkimi, a także administracją w poszczególnych miastach. Liczymy, że nie skończy się to na wstępnych ustaleniach lecz zaowocuje konsekwentnym egzekwowaniem prawa od osób odpowiedzialnych za planowanie przestrzenne i budownictwo. Pierwsze jaskółki już pojawiły się na glogowskim niebie. Doczekaliśmy się w mieście dwóch podziemnych przejść wykonanych z myślą także o niepełnosprawnych. To cieszy i dowodzi, że jeśli się chce, to wszystko jest możliwe. Mamy nadzieję, że uda nam się stworzyć w tej sprawie odpowiedni klimat pomiędzy Towarzystwem a władzami.

Trzecia grupa tematów referowana przez prezesa TWK podczas zebrania, to konkretne działania na rzecz indywidualnych ludzi. Tu nie prowadzi się żadnej statystyki. Jest problem, więc się go załatwia. Sprowadzić wózek, zakupić koła, dostarczyć niezbędne lekarstwo, znaleźć środki na życie, to normalne sprawy. Jest ich tysiące, każda podobna do drugiej, choć jednocześnie każda inna, gdyż dotyczy innego człowieka.

- Najwięcej satysfakcji przyniosły działania na rzecz dzieci. Organizowane były spartakiady, zawody i turnieje, w których uczestniczyli dzieci, tak przecież tęskniące za zabawami, a z racji kalectwa ich pozba-

wione. Przy ich organizowaniu okazywało się, że społeczeństwo nasze do końca nie zostało zdegenerowane. Znaleźli się ludzie, którzy czynnie nam pomagali, byli sponсорzy fundujący nagrody, upominki, lody i słodycze. To wielka radość - wspomina prezes TWK - gdy można na ustach dziecka przykutego do inwalidzkiego wózka zobaczyć szczery uśmiech.

Mimo ogromu problemów, do których działacze TWK już zdążyli przywyknąć, podsumowywany przez delegatów okres działania uznano za udany. Nowa kadencja, zdaniem działaczy, będzie jeszcze trudniejsza. Ma to oczywiście ścisły związek z kryzysem gospodarczym, totalną nędzą służby zdrowia, która dba już jedynie o ratowanie życia, a na przywracanie kalekom choćby odrobiny zdrowia nie ma środków. Tym bardziej przed TWK stoją ogromne zadania. Większość problemów tej grupy ludzi spadnie na takie stowarzyszenia jak TWK. I ta właśnie tematyka dominować będzie w rozpoczynającej się kadencji Zarządu. Kilka spraw członkowie Towarzystwa zamierzają przedstawić na sesjach miejskich rad, licząc na pomoc samorządów i jednocześnie uregulowanie tematów, które do dziś są solą w oku TWK.

- Między innymi zamierzamy - stwierdza prezes - wystąpić do władz z propozycją całkowitego rozwiązania problemu barier architektonicznych. Chcemy, aby Rada Miasta zobowiązała wszystkich właścicieli sklepów, punktów usługowych itp. do likwidacji istniejących utrudnień. Brak realizacji niosłoby za sobą możliwość nakładania kar pieniężnych na właścicieli tych obiektów, a środki uzyskane z tego tytułu zasiliłyby konto TWK. Również poważnie podejmiemy raz jeszcze do tworzenia stanowisk pracy dla tej grupy ludzi. Miasta Zagłębia Miedzowego to przecież istne fabryki kalek! Musimy tym ludziom stworzyć szansę powrotu do normalności. Jest to o tyle możliwe, że nadal funkcjonujący jeszcze przemysł może stanowić wspaniały rynek zbytu dla produktów wytwarzanych przez inwalidów. Potrzebne jednak będzie zrozumienie zakładów pracy, władz samorządowych i spory wkład pracy nas, działaczy.

- Ale już przywykliśmy do tego - dodaje prezes TWK - że patrz na nas jak na Judymów końca XX wieku. Może to nie pasuje do realiów dzisiejszego życia, ale jak długo będą ludzie, dla których nie jest obojętny los innych, tak długo można wierzyć w CZŁOWIEKA.

JAN SZERSZANOWICZ

Sielanka na smyczy

Mój, twój, nasz prezydent, zaraz po wkroczeniu na tron zapowiedział, że zaprowadzi ład i porządek w trzydzieści dni. Odgrażał się nawet, że jeśli jego minister od spraw wewnętrznych lub szef błękitnych stróżów porządku nie podołają tym zadaniom, na ciepłe posadki nie mogą liczyć.

Od tamtej pory upłynęło w Kaczawie wiele wody. Na ulice strach wyjść, miasto rozkradają rodzimi gangsterzy i członkowie do niedawna jeszcze bratniej armii. Wojewoda woła na alarm, apeluje o powoływanie społecznych komitetów obrony naszego mienia, a z Warszawy płyną rozkazy o likwidację kolejnych etatów policyjnych. Trudno w takich warunkach utrzymać ład i porządek, zwłaszcza że spora liczba mundurowych zajęta była „zwalczaniem” nielegalnych rolniczych pielgrzymek do stolicy.

Jakby na otarcie łez, lub z pragnienia uzyskania choćby jednego sukcesu w dziedzinie zaprowadzania ładu, w niedalekim Głogowie miejscowe władze postanowiły urealnić wizję praworządności. Zdyscyplinowaniu poddano miejscowe psy i ich właścicieli. Otóż, jak wynika z porozklejanych obwieszczeń, przez dwa tygodnie lipca na terenie tego miasta prowadzona będzie akcja wylapywania czworonogów chodzących luzem, czyli nie przypiętych smyczką do swych właścicieli. No cóż, od tego przestępczość nie zmaleje, ale miło popatrzeć jak wszelkiej maści kundły posłusznie chodzą na sznureczkach. Dowodzi to tego, że jednak nasze społeczeństwo potrafi być zdyscyplinowane, i jeśli udało się doprowadzić do ładu problem psów, być może uda się z przestępcami. Ale realizacja prezydenckiej obietnicy zaprowadzenia porządku, to teraz problem nowego ministra. Inni ministrowie też będą mieli pełne ręce roboty i to zanim jeszcze zdążą dobrze dopasować się do nowych fotele.

Zalogi KGHM lada moment przystąpią do strajku generalnego. Być może lokalne problemy udałoby się rozwiązać na miejscu, ale Zarząd tego ogromnego, przemysłowego kolosa właściwie ma związane ręce. Wszak „Polska Miedź” jest własnością skarbu państwa i decyzja o realizacji zgłaszanych postulatów może zapaść właśnie w ministerstwie. Tak na dobrą sprawę, to niezbędne są decyzje kilku ministrów. Na miedzie nie chodzi tylko o podwyżki płac, lecz także o stworzenie jasnej wizji przyszłości tego giganta. Jak na ironię, w momencie gdy zatrudnieni w najbogatszym państwowym przedsiębiorstwie klepią biedę, pracownicy placeni z dziurawego budżetu dostają podwyżki.

Sympatyczna Pani Premier (oby panała długo, mądrze i szczęśliwie!) zapowiedziała, że program rządu opracowany zostanie w ciągu trzech miesięcy. Wygląda na to, że życie i sytuacja w naszym województwie zmusi do opracowania tego programu lada dzień. Tu, w KGHM-ie nie da się zastąpić pewnych rozwiązań prowizorycznymi ruchami. Jak nie udało się zlikwidować przestępczości uwiązaniem kundli do smyczy, tak problemy kombinackich załóg mogą być rozwiązane jedynie zmianami systemowymi.

Póki co, trwa lato gorące i suche, i aż dziwi brak ogórkowych sensacji czyli afer, które oderwałyby naszą społeczność od szarości życia. Ucichły spory między wojewodą (pewnie dlatego, że go odwołano) a kombinatem. Jedynie pewien dziennikarz lokalnego dziennika, szlifuje posadzkę sądu broniąc swych racji przed wymiarem sprawiedliwości. W naszej wojewódzkiej „zagrodzie” panuje ład i porządek. Psy chodzą na smyczy, betonowych płyt legnickiego lotniska pilnują społeczne brygady antyterrorystyczne, rolnicy zawrócili do swych zagrod - sielanka.

(Jas)

info

kina

Legnica, kino OGNI-SKO - Oszukana (USA), godz. 16.00, 18.00, 20.00

Legnica, kino PIAST - Kevin sam w domu (USA), godz. 11.00, 13.00, 15.00, 17.00, 19.00

Lubin - kino MUZA - 15-17 lipca - Papierowe małżeństwo, godz. 20.15, 18-25 lipca JFK, godz. 18.00, 19-21 lipca - Więcej czadu, godz. 15.45

apteki

Nocne dyżury pełnią apteki w:

* **Legnica** - przy ul. Matejki 1 - tel. 239-71, 15 lipca, 16 lipca przy ul. Dziennikarskiej (d. Galińskiego) 16 - tel. 246-16, 17 lipca przy ul. Matejki 1 - tel. 239-71, 18 lipca przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72, 19 lipca przy ul. Dziennikarskiej 16, tel. 246-16, 20 lipca przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72, 21 lipca przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 22 lipca przy ul. Dziennikarskiej 16, tel. 246-16, 23 lipca przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72

* **Lubin** - 15 lipca przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 16 lipca przy ul. Mieszka, 17 lipca przy ul. A. Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 18 lipca przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 19 lipca przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 20 lipca przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 21 lipca przy ul. Leszczynowej 1, tel. 44-22-42, 22 lipca przy ul. Mieszka, 23 lipca przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73.

szpitale

Nocny dyżur pełnią szpitale w

* **LEGNICA** przy ul. Jaworzyńskiej 151 - oddział ginekologiczno-położniczy, ul. Reymonta 10 - oddziały wewnętrzne, przy ul. Iwaszkiewicza 5 - oddział pediatryczny; w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni laryngologia i okulistyka, przy ul. Nowotki 36 - oddział zakaźny, przy ul. Murarskiej 5 - Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny pełni codziennie ostry dyżur na oddziałach chirurgicznych.

* **LUBIN** przy ul. Bema 5, ul. Łokietka 35, ul. M. Skłodowskiej-Curie 64 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny i okulistyczny).

PRZEPRASZAM, CZY TU ZNOWU BIJĄ?

Niegdyś narzekaliśmy na butę i arogancję, czyli zwykłe chamstwo niektórych funkcjonariuszy milicji. Do dzisiaj z różnych trybun padają oskarżenia pod adresem dawnych milicjantów. Kiedy więc z milicji zrobiła się policja, obiecywano obywatelom Trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej, że teraz już będzie normalnie. Policjant będzie służył Narodowi i wreszcie zapanuje ład i porządek. Obiecanki cacanki... Jakoś nic się specjalnie nie zmieniło w zachowaniu (oczywiście niektórych) funkcjonariuszy. Chyba że mamy na myśli bezpieczeństwo. Robi się bowiem coraz gorzej. Czasami strach wyjść na ulicę.

W badaniach ogólnopolskich notowania policji rosną. W rzeczywistości gminnej autorytet policjanta podważany jest przez... samych policjantów. Często zdarza się, że wśród nich odnajdują się amatorzy amerykańskich kryminalistów, w których gliniarz to facet twardy jak beton. A mocny jak jasna cholera. Nikt mu nie fikię.

Aby nie posadzić mnie o anarchię i wicherzicielstwo posłużę się jednym z wielu przykładów. Najświeższym, jaki znam. Oto żyje sobie w Lubinie młody człowiek, który cieszy się życiem. Może dlatego, że ma możliwość częstego wyjazdu poza granice kraju? A może posiada dar Boży do prowadzenia interesów? - Nieważne. Bo istotą tej opowieści jest to, że Krzysztof S. po prostu korzysta z uroków życia. Przygotowuje spokojnie interes, jeździ eleganckim (w damskim towarzystwie) samochodem, ekstrawagancko się ubiera i swobodnie zachowuje...

Któregoś dnia Krzysztof S. wezwany został do Komendy Rejonowej Policji w celu przesłuchania go jako świadka w... Też nieważne. - I się nie stawiał. Prokurator wydaje zatem nakaz zatrzymania...

Krzysztof S. natomiast przebywa właśnie poza granicami Polski. 4 lipca bieżącego roku wraca. Dowiaduje się o wezwaniu na policję od rodziny. 6 lipca, gdy już odpoczął po podróży, udaje się do KRP, skąd po złożeniu zeznań zostaje zwolniony. Czyli dopełnił obywatelskiego obowiązku.

Zbliżają się właśnie urodziny Krzysztofa S. W nocy z 6 na 7 lipca chłopak odwozi gości. Jest trzeźwy przy tym jak drut. Obok sklepu „Merkus” na Przylesiu zatrzymuje go radiowóz policyjny. Wiadomo, kontrola dokumentów. Nagle podejżdża „cywilny” samochód osobowy, z którego wysiada umundurowany funkcjonariusz, który widząc kolegę legitymującego Krzysztofa S. - staje jak wryty. Szybko jednak otrząsa się i doskakuje do kierowcy ze słowami: „Nareszcie mamy cię, gnoju”.

Krzysztof S. truchleje, a rozjuszony policjant zaczyna go szarpać. Na szczęście na wytarganie z pojazdu nie zezwalają pasy bezpieczeństwa. Wywiązuje się dyskusja. Padają bardzo ostre słowa. Z trudem udaje się Krzysztofowi S. wytłumaczyć patrolowi policyjnemu, że on, Krzysztof S. był właśnie 6 lipca na policji i został przesłuchany. Wcześniej nie był, bo przebywał poza granicami kraju... Pokazuje nawet papier z adnotacją przesłuchującego go funkcjonariusza. W końcu jednak policjanci uwierzyli w słowa Krzysztofa S. i kazali jechać do domu.

Ale chłop za długo pewnie był gdzieś tam w świecie i za dużo się napatrzył na normalną demokrację... W odruchu wściekłości skierował samochód pod... Komendę Rejonową Policji. Gdy rozpoczął skargę na ów patrol, został zatrzymany. Okazało się bowiem, że legitymujący i łżący go wcześniej funkcjonariusze pojechali za nim. A kiedy usłyszeli, o czym zaczyna mówić dyżurnemu, skuli go kajdankami i... teraz dopiero się zaczęło.

Krzysztof S. dowiedział się kim jest i jak się takich jak on nazywa. A nazywa się całkiem nieprzyzwoicie. Potem usłyszał, że i tak załatwiony będzie na cacy. Niech tylko otworzy ten swój interes! Potem trafił do celi... Na podstawie nakazu prokuratorskiego oczywiście. Żadnych tłumaczeń już nie było.

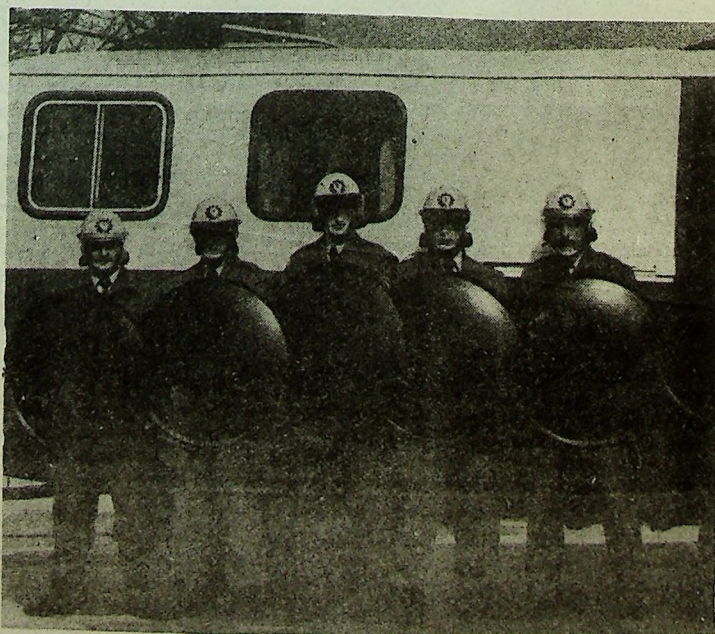
Rano, 7 lipca, o godzinie ósmej Krzysztofa S. wypuszczono. Nie było przecież potrzeby, by go przesłuchiwać powtórnie. Wydano zatem kwit o sygnaturze: KZ 666/92. I gra muzyka. Służba nocna przecież skończyła zmianę.

Policjanci z tego patrolu zaczną kolejną służbę. Czy spełnią obietnice składane Krzysztofowi S. feralnej nocy? A może złapią kogo innego, kto wyda im się podejrzanym? Może zatrzymają niżej podpisanego, by wreszcie złożył jakieś tam zeznania? Nawet wtedy, gdy nie ma takiej potrzeby urzędowej... Kto wie?

Tej samej nocy dokonywano w mieście rozbojów, kradzieży... Nie zawsze udało się patrolowi dotrzeć na czas na miejsce zdarzenia. Cóż, służba nocna jest wyczerpująca. Pozostaje więc tylko jedno pytanie: Przepraszam, czy tu znowu biją?

TOMASZ SZEWCZYK

P.S. Próby zastraszania niektórych obywateli miasta przez niektórych funkcjonariuszy policji nie wydają się być efektywnym działaniem w interesie społecznym. Jedną z najważniejszych potrzeb człowieka jest poczucie bezpieczeństwa. Gdzie go szukać? T.S.



SIĘGAMY DO KORZENI

Ze STANISŁAWEM KULCZYŃSKIM, przewodniczącym Rady Nadzorczej PSS „Społem” w Lublinie, rozmawia Janusz Dobrzański.

*** Obchodzimy właśnie Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Jedno co się da o tym święcie na pewno powiedzieć to fakt, iż jest bardzo mało popularne...**

- Tak, chociaż jest to dzień ustanowiony przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczości już w 1922 roku i obchodzony na całym świecie. Warto dodać, że spółdzielczość powstała 148 lat temu, a polskie tradycje liczą sobie 120 lat. „Społem” ma już 87 lat.

*** I tu natykamy się na paradoks. Z jednej strony - bardzo bogate tradycje. Z drugiej - Szwedzi przyjeżdżają do Polski (w ramach pomocy EWG) uczyć Polaków spółdzielczości. I są zdziwieni, bo sami uczyli się spółdzielczości właśnie od nas!**

- Tak, bo trzeba wiedzieć, iż przed wojną polska spółdzielczość należała do najlepiej zorganizowanych w Europie. Szwedzi też korzystali z naszych ówczesnych doświadczeń. Z ruchem spółdzielczym byli związani wielcy i znani ludzie. Dowodem na to jest fakt, iż autorem nazwy „Społem” jest nie kto inny jak sam Stefan Żeromski, który wymyślił ją w 1906 roku. Bieg historii sprawił, że na kilka dziesięcioleci wypadliśmy ze światowej czołówki ruchu spółdzielczego.

*** Z pewnością dlatego, że w czasach PRL spółdzielczość de facto upaństwowiono, pozostawiając jedynie jej atrapy.**

- Nie mogę oceniać spółdzielczości w całej historii PRL. Ze „Społem” w Lublinie jestem związany od 15 lat, a spółdzielnia liczy sobie lat dwadzieścia. Z moich doświadczeń wynika, że pewne PRL-owskie doktryny odciskały się na szczeblu działalności rad nadzorczych. Były one kontrolowane i podlegały takim samym wpływom, jak inne instytucje czy jednostki gospodarcze. I dlatego cały czas domagaliśmy się stworzenia takich warunków prawnych, które pozwoliłyby na powrót do korzeni, do prawdziwej spółdzielczej samorządności.

Natomiast na dole, na szczeblu komitetów członkowskich, działających bezpośrednio przy placówkach, samorządność występowała prawie w pełnym wymiarze. W sumie jednak, był to wykoślawiony model spółdzielczości.

*** Od 1989 roku reformujemy polski model gospodarczy. W tym także spółdzielczość. Sami spółdzielcy nie są jednak zadowoleni z tempa i trybu, w jakim się to odbywa.**

- Niestety, przedłużają się debaty nad uregulowaniami ustawowymi, co nas irytuje. Jednak poprzednia reforma prawa spółdzielczego sprawia, że nie jest aż tak źle, jak się o tym mówi. Jeśli sięgnie się w praktyce do obowiązującego obecnie prawa, to daje ono wiele możliwości skutecznego działania. Przykładem jest nasza spółdziel-

nia. Może to zabrzmie trochę megalomaniacko - ale będę mówił o faktach - jesteśmy największą spółdzielnią w województwie legnickim. Nasz własny majątek, według cen z 1990 roku, jest oceniony na ponad 40 miliardów złotych. Rządzimy się sami, sami decydujemy o tym, jak ten majątek wykorzystywać w interesie wspólnoty, jaką jest spółdzielnia. Tak, aby przyniósł on maksimum korzyści.

*** Wartość samego majątku, to trochę mało do kompleksowej oceny.**

- Oczywiście, ale jest to bardzo ważne kryterium, stanowiące o pozycji firmy, o jej wartości. Dodam, że za rok 1990 dywidenda wyniosła 300 procent, a za 1991 - 81 procent. Wprawdzie mniej, niż rok wcześniej, ale przecież zdecydowanie lepiej niż w bankach. Z tego wynika, że warto u nas lokować pieniądze.

*** Od paru lat żyjemy w warunkach pogłębiającej się recesji gospodarczej. Społeczeństwo uboższe, handlowcy robią gorsze interesy. Z kupiectwa coraz trudniej wyżyć, a wy jesteście największą firmą kupiecką w województwie. Was recesja nie dotyka?**

- Oczywiście, że dotyka. Jednak ze względu na wielkość naszej spółdzielni i jej specyfikę odczuwamy to w mniejszym stopniu. Składa się na to kilka elementów. Po pierwsze, kiedyś zainwestowaliśmy w zakłady produkcyjne. Mamy własne wyroby piekarnicze i garmazeryjne. To jest poważ-

ny atut. Po drugie, udoskonalamy organizację handlu: rozszerzamy ofertę towarową, wydłużamy czas pracy, wprowadzamy takie formy działania, aby być jak najbliżej klienta.

*** Wychodzi na to, że nie macie mankamentów, a to przecież niemożliwe. Nie tak dawno była w „Społem” drobna rewolucja, która znalazła odbicie także na naszych łamach...**

- Jako Rada Nadzorcza uznaliśmy to za wypadek przy pracy, jako rzecz normalną. Każdy spółdzielnia ma prawo demonstrować swoje niezadowolenie, mieć własny pogląd na każdą sprawę. Związek „Solidarność” miał więc prawo uszczypnąć zarząd. W kwietniu rzeczywiście wystąpił znaczący spadek obrotów i był to objaw niepokojący. „S” na to ostro zareagowała. I dobrze, chociaż można dyskutować czy nie była to reakcja zbyt nerwowa. W każdym razie był to sygnał dla nas wszystkich, że trzeba zwiększyć wysiłki.

W sumie jednak pierwsze półrocze zamknęliśmy wysokim, ponad półmiliardowym zyskiem. A więc kondycja spółdzielni jest dobra i bankructwo jej nie grozi.

Mankamenty oczywiście są także. Najpoważniejszym jest ciągle zbyt słaba reklama i w ogóle działalność promocyjna. Konkurencja rośnie i bez skutecznej reklamy trudno będzie myśleć o podnoszeniu obrotów. Musimy na to położyć znacznie większy nacisk.

*** Na zakończenie wróćmy do początku, czyli do spółdzielczości jako takiej. Jakie rysują się perspektywy?**

- Myślę, że pomyślnie. Jeżeli delegacja Banku Światowego zainteresowała się bezpośrednio polską spółdzielczością, to wniosek jest jeden - odzyskaliśmy należną nam wagę i rangę w gospodarce. Myślę, że w niedługim czasie polska spółdzielczość dorówna poziomem spółdzielczości w krajach zachodnioeuropejskich. Czyli wróci do swych historycznych korzeni.

*** Dziękuję za rozmowę.**

Ukraiński biznes szuka partnerów

Na Ukrainie działa już około 40 tys. małych przedsiębiorstw. Ich potencjał produkcyjny, w porównaniu z sektorem państwowym jest na razie niewielki: posiadają 3 % zasobów produkcyjnych a ich produkcja sięga 5 %. Jednak, jeśli zważyć na to, iż małe przedsiębiorstwa rozwijają się w warunkach, gdy nie są jeszcze uchwalane ustawy o prywatyzacji, faktycznie nie funkcjonują prawa rynku, struktury urzędowe czynią olbrzymi opór przeciwko ich działalności, to można powiedzieć, że mały biznes ma przyszłość na Ukrainie.

Świadectwem tego, w pewnym sensie, była międzynarodowa konferencja na temat rozwoju przedsiębiorczości i współpracy ekonomicznej na arenie międzynarodowej, która niedawno odbyła się w Kijowie. Wzięli w niej udział przedstawiciele małego biznesu Ukrainy, Polski, Węgier, Czechosłowacji, Niemiec, Włoch, Korei Południowej i innych krajów Europy i Azji, w tym republiki byłego ZSRR. Organizatorem konferencji było Ministerstwo Handlu Zagranicznego Ukrainy i Związek Małych Przedsiębiorstw.

Jeśli w sprawach politycznych Ukraina osiągnęła realną suwerenność, to w planie ekonomicznym poważne zmiany nie nastąpiły. Ale młode państwo ukraińskie jest zainteresowane umocnieniem ekonomiki. Lecz, aby wyjść z obecnego kryzysu ekonomicznego, aby zapracowały mechanizmy rynkowe, trzeba by małe przedsiębiorstwa, jak obliczyli specjaliści, posiadały trzecią część potencjału produkcyjnego kraju.

Można wyliczyć jeszcze wiele innych istniejących barier, które nie pozwalają na zwiększenie wpływu małych przedsiębiorstw na potencjał ekonomiczny kraju. To - mało doskonały system podatkowy, brak kredytów, licencjonowanie eksportu i importu, finansowa niestabilność, a często nawet nieznanie przepisów i ustaw przez samych biznesmenów. Wszystkie te przyczyny i dziesiątki innych powstrzymują przedsiębiorczą inicjatywę zarówno przedstawicieli małych przedsiębiorstw Ukrainy, jak i biznesmenów Zachodu.

Mimo wszystko, największą korzyścią dla uczestników konferencji były spotkania z przedstawicielami zachodnich firm, którzy nie zważając na obecne trudności ekonomiczne na Ukrainie i na mało sprecyzowany program polityki ekonomicznej jej rządu, są zainteresowani współpracą. Dostrzegaliśmy podział priorytetów: Korea Południowa - mikroelektronika, spawanie gazem i plazmą; Niemcy, Włochy - budowa maszyn; Węgry, Polska - przemysł lekki i spożywczy.

Tym niemniej należałoby zaznaczyć, iż do tej pory ekonomiczna współpraca Ukrainy z Polską rozwijała się szybciej niż z innymi państwami. Szczególną intensywnością odznaczają się stosunki ekonomiczne przygranicznych obwodów Ukrainy z przygranicznymi województwami Polski.

Zwłaszcza w obwodzie lwowskim polski kapitał ma swoje udziały w 23 % przedsiębiorstw z udziałem obcego kapitału. Eksport produkcji przedsiębiorstw obwodu lwowskiego do Polski przekracza 20 % całości eksportu. Na przestrzeni lat 1991-1992 intensywnie rozwijały się kontakty z polskimi przedsiębiorcami, zorganizowano cztery seminaria biznesu, targi towarów produkowanych przez przedsiębiorstwa polskie.

Znaczne nadzieję pokłada się w ostatnim seminarium biznesu, które odbyło się na początku maja w Koszalinie. Pozwoliło ono na zapoznanie się z warunkami działalności gospodarczej przedsiębiorstw zagranicznych na Ukrainie. A warunki te w momencie uchwalenia ustawy „O inwestycjach zagranicznych” są dla zagranicznych inwestorów kuszące. Wystarczy zaznaczyć, iż przedsiębiorstwa, w których inwestycje zagraniczne w sferze produkcyjnej przekraczają 20 % są zwolnione z podatków na 5 lat od daty ogłoszenia dochodu, a w latach następnych dochód będzie opodatkowany według stawek o 50 % niższych niż dochód ukraińskich przedsiębiorstw.

Opracowała
Irena Wituszyńska

Mogliście ich znać

Ten, kto podróżował pociągami z Polski na Ukrainę przez przejście graniczne na stacji Jagodzin, mógł znać te kobiety, które niedawno schwymano na gorącym uczynku. Organy śledcze prowadzą dochodzenie przeciwko inspektorowi posterunku celnego Ludmile Fedczyszyn i kasjerce Swietłanie Kulikowej. Pierwsza z nich bezprawnie skonfiskowała pasażerze złoty łańcuszek o wartości 6800 rubli, a druga podrobiła dokumenty finansowe i przywłaszczyła 12 tys. rubli.

Do Stanisławowa samolotem

Kilka tygodni temu uruchomiono nową linię lotniczą, Warszawa - Iwano-Frankowsk (Stanisławów). Latąc na niej będą samoloty AN - 24. Obecnie już w ciągu godziny można znaleźć się na ziemi stanisławowskiej, skąd pochodzą nasi rodzice. Funkcjonuje tu także służba graniczna i celna.

W roku bieżącym planuje się otworzyć nowe połączenie lotnicze Stanisławowa z Pragą, Manchesterem, Frankfurtami nad Menem.

Barter na Ukrainie

Rada Najwyższa Ukrainy podjęła uchwałę „O wniesieniu zmian” do uchwały Rady Najwyższej z dn. 5 lutego 1992 roku „O sposobie prowadzenia operacji barterowych w 1992 roku w dziedzinie międzynarodowej działalności ekonomicznej”.

Ceny wizy

Rząd Ukrainy ustalił cenę wizy wjazdowej do kraju na 25 dol. USA dla turystów podróżujących grupowo. Indywidualnie turyści i biznesmeni za wizę będą płacić 54 dol. (nie dotyczy to osób posiadających wizę służbową czy też zaproszenie).

W Polsce wizy wydaje Konsulat Ukrainy, który ma swą siedzibę w Warszawie na ul. Belwederskiej 25.

Aby przyjemnie było przekraczać granicę

Prezydent Ukrainy L. Krawczuk wydał rozporządzenie odośnie „Państwowego programu rozwoju sieci przejść przez granicę państwową Ukrainy i odpowiedniej infrastruktury serwisowej”.

Do 1 sierpnia 1992 roku zostaną zbadane wszystkie przejścia graniczne Ukrainy w celu zmodernizowania połączeń kolejowych, drogowych, morskich, rzecznych i lotniczych, a gabinet ministrów w terminie trzech miesięcy opracuje i zatwierdzi program rozwoju sieci przejść granicznych.

Z KGB - za granicę?...

Zgodnie z informacją podaną przez radio „Swoboda”, korespondenci rosyjskiej agencji „Itar - Tass” w Bonn w końcu czerwca ogłosili strajk. Jest to forma protestu przeciwko praktyce wprowadzania do agencji pracowników KGB i służby bezpieczeństwa oraz nadawanie im praw korespondentów zagranicznych.

Nie wiadomo, czy „praktyka” ta odnosi się także do innych rosyjskich agencji.

„Życie Warszawy” i „Gazeta Lwowska” (prasowe organy polskich organizacji w Zachodniej Ukrainie) oficjalnie otworzyły swoje biura we Lwowie.

Nowy Wspólny Rynek

Szefowie 10 państw regionu nadczarnomorskiego - Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Grecji, Gruzji, Moldawii, Rosji, Rumunii, Turcji i Ukrainy - spotkali się w końcu czerwca w Stambule, aby powołać do działania Czarnomorski Wspólny Rynek. Omawiali także problemy związane z konfliktami w Jugosławii, Republice Naddniestrzańskiej, Gruzji, Armenii i Azerbejdżanie.

(iw)

CZWARTEK 16 VII

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Kino Teleferii: W pięć stronę świata - serial polski
10.05 Family Album - amerykański kurs języka angielskiego
10.30 400 pomysłów Wirginii - serial franc.
11.30 Kwadrans na kawę
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino Teleferii: Partnerzy - serial
17.00 Teleexpress
17.20 Sława (3) - serial muzyczny USA
18.15 Magazyn katolicki
18.40 Operacja Zagiel
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Zawód policjant - serial
21.00 Zawsze po 21 - magazyn reporterów
21.45 Pegaz
22.15 Muzyczny Klub Haliny Frąckowiak
22.45 Wiadomości wieczorne
22.55 Jutro w programie
23.00 Proszę pan - felieton satyryczny
23.05 Stein i Swiderski - film dok.
23.40 Marności nad marnością - film radziecki

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Programy lokalne
8.30 Nowe przygody He-Mana - serial
8.55 Pokolenia - serial USA
9.15 Gospodarka USA - serial dok.
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Gra na giełdzie - pr. ekonomiczny
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Fakty
18.30 Pełna chata - serial USA
18.55 Europuzzle (powt.)
19.00 Pokolenia - serial USA
19.20 Aktualności Dwójki - Gliniarze
19.30 Z ziemi polskiej: Nowi Australijczycy - film dok.
20.00 Koncert na rzecz wolności w RPA
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 Bez znieczulenia
22.05 Łzy w deszczu - film ang.
23.35 Camerata 2
24.00 Panorama

ŁZY W DESZCZU

Sharon Stone (na zdjęciu) odnosi obecnie sukces na ekranach kin w thrillerze Nagi instynkt Paula Verhoevena. We łzach w deszczu objawia się jako miłutka, ale zupełnie anonimowa dziewczyna, nie pozbawiona erotycznego uroku przeciętnej Amerykanki. Film jest to konwencjonalna historia miłosna, gdzie Sharon Stone gra Casey, dziewczynę zafascynowaną przystojnym arystokratą. Oczywiście jest to miłość z komplikacjami, ale scenariusz jachtów i luksusowych rezydencji każe przypuszczać, że komplikacje zostaną przezwyciężone, choć oczywiście musi to trochę potrwać.

Czwartek, 16 lipca, g. 22.00, pr. II



Sharon Stone

PIĄTEK 17 VII

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie
10.05 Family Album - amerykański kurs języka angielskiego
10.30 Syn wyspy - serial USA
11.30 Wakacyjna szkoła dla rodziców
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino Teleferii: Partnerzy - serial
17.00 Teleexpress
17.20 Syn wyspy - serial USA
18.05 Taxis mafiosis - reportaż
18.25 Za kierownicą - magazyn dla młodych
18.35 W kinie i na kasie
19.00 Wieczorynka: Kacper i jego przyjaciele
19.30 Wiadomości
20.10 Jeniec Europy - film pol. franc.
22.20 Kroniki amerykańskie: Manhattan po zbrodni - serial dok. USA
22.45 Wiadomości wieczorne
22.55 Jutro w programie
23.00 Program rozrywkowy
24.00 Mroczny anioł - serial ang.
1.00 Noc z gwiazdami - pr. rozrywk. ze Szczecina

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 Przygody Supermana - serial
8.55 Pokolenia - serial USA
9.15 Gospodarka USA - serial USA
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill - pr. rozrywk.
17.10 Festiwal Piosenki Dziecięcej Konin '92 (3)
17.50 Ad vocem
18.00 Fakty
18.30 Programy regionalne
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Benny Hill - pr. rozrywk.
22.20 Wieczór z Tracym: Żebro Adama - komedia USA
24.00 Panorama
0.10 Noc cykad

EDWARD I JEGO CÓRKI

Serial oparto na prostym pomysle: jeden mężczyzna przeciwko siedmiu kobietom. Wdowiec Demont, szef agencji reklamowej, zmagający się z sześcioma córkami i przyjaciółką. Poznajemy go w chwili bardzo ważnej dla losów rodziny - teść, będący właścicielem większości udziałów w agencji zmienia testament i cały majątek zapisal tej z wnuczek, która pierwsza wyjdzie za mąż. Edward stara się jak może, aby pieniądze przeszły w ręce kórejś z córek, ale żadna z nich nie ma ochoty na małżeństwo. Serial korzysta obficie z tradycji francuskiej farsy buławowej, komedii sytuacyjnej i obyczajowej satyry. Ciekawe są obserwacje obyczajowe, ironicznie traktujące kobiecą emancypację i upadek dawnych hierarchii wartości. Edward, hołdujący tradycyjnym wzorcom życia rodzinnego nie ma szans w starciu z sześcioma panienkami śmiało domagającymi się niezależności.

Sobota, 18 lipca, g. 18.30, pr. II



Catherine Oxenberg

SOBOTA 18 VII

PROGRAM 1

7.30 Program dnia
7.35 Wieści
7.55 Wszystko o działce
8.15 Rynek - Agro
8.35 Ścisłe jawne - wojsk. pr. public.
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Ziarno - pr. redakcji katolickiej
9.35 Walt Disney przedstawia: Uczniowska wymiana
10.55 Rokendroler - magazyn muzyczny
11.30 Rodzina rodzinie - Ty i ja
12.00 Wiadomości
12.10 Wędrowniki dalekie i bliskie - film dok.
12.55 Szkoła dobrych obyczajów
13.05 Powrót bardów
13.45 Pałace, których nie znacie
14.10 Eko-echo - magazyn
14.30 Teatr Rozmaitości: Pierwsza lepszka
15.35 Smak życia
16.05 Ja w sprawie ogłoszenia
16.20 Aktorzy opowiadają
17.20 Mac Gyver - serial USA
18.20 Pub - pr. satyryczny
18.45 Z kamerą wśród zwierząt
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc: Przypód kilka wróbla Cwirka

19.30 Wiadomości
20.10 Zniknięcie - film holend. franc.
22.05 Kocha, lubi, szanuje - litość
22.35 Magazyn - pr. satyryczny
22.55 Sportowa sobota
23.10 Człowiek przeciwko człowiekowi (1) - dramat wł.
0.25 Program satyryczny
1.25 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 Dlaczego bieglem - film dok.
8.00 Halo, lato
8.10 Mala księżniczka - serial anim.
8.35 Lalimido, czyli porykiwania szarpidrutów
9.05 Auto - magazyn
9.35 Halo, lato
9.40 Tacy sami - pr. w jęz. migowym
10.00 Zabawa, jakiej nie było - Kreglicka Foundation
10.20 Magazyn przechodnia
10.30 Jak powstał film K-2 - film dok. USA
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Filmu Polskiego: Ogniomistrz Kaleń
13.00 Zwierzęta świata - film dok.
13.20 Halo, lato
13.40 Studio sport
14.30 Notowania mini listy przebojów
14.45 Gang Olsena na Jutlandii - komedia duńska
16.20 Halo, lato
16.25 Losowanie Totolotka
16.30 Panorama
16.40 Rodzinny bumerang - serial
17.10 Halo, lato
17.20 Za chwilę dalszy ciąg programu
17.40 Halo, lato
18.00 Fakty
18.30 Edward i jego córki - serial franc.
19.20 Halo, lato
19.30 Portretowana i portretująca - Carlotte Bologne
20.00 Ludwig van Koechel twórca katalogu dzieł Mozarta - film dok.
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Halo, lato
21.40 Stan rzeczy
22.00 Halo, lato
22.10 Złote skrzypce - serial
23.00 Wybory Miss Universum
24.00 Panorama

ZNIKNIĘCIE

Kino holenderskie gości nader rzadko na naszym ekranie, jest to jednak kinematografia ciekawa, mająca spore osiągnięcia. Zniknięcie jest psychologicznym thrillerem, zrealizowanym w stylu amerykańskiego, dynamicznego kina sensacji. Młoda holenderska para spędza wakacje we Francji. Podczas postoju na stacji benzynowej kobieta nagle znika. Mężczyzna przez trzy lata usiłuje wyjaśnić zagadkę jej zaginięcia. Prowadzi prywatne śledztwo, trafia w końcu do dziwnego nauczyciela, mieszkającego na południu Francji, który pomaga mu wyjaśnić wszystkie zdarzenia.

Sobota, 18 lipca, godz. 20.15, pr. I

NIEDZIELA 19 VII

PROGRAM 1

8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 Dylematy
8.35 Notowania
9.00 Kino Teleferii: Mino (3) - serial wł.
10.30 Kartki z podróży: Rio - serial dok.
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Magazyn Morze
12.20 Tydzień - magazyn rolniczy
13.00 Wakacyjny koncert życzeń tęczywego Music-Boxu
13.30 Raport
13.50 W starym kinie: Ludzie w białej - film USA
15.25 Pieprz i wanilia
16.05 Rytmick
16.40 Klub samotnych serc
17.00 Teleexpress
17.20 Domek na prerie (7) - serial USA
18.10 Ostatni przytułek parowych piękności - reportaż
18.30 7 dni - Świat
19.00 Wieczorynka: Nowe przygody Kusbusia Puchatka
19.30 Wiadomości
20.10 Jerzy Waszyngton - serial
21.20 Jednorazowa rzecz - pr. rozrywk.
21.50 Sportowa niedziela
22.20 Szumy, zlepy, ciagi - magazyn artystyczny
22.45 Wokół wielkiej sceny - magazyn operowy
23.25 Ja gorę - film TP
23.50 Świat filmu animowanego
0.20 Gdybym był królem - o honorze
0.30 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących: Jerzy Waszyngton - serial USA
8.55 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.00 Świat jest jeden - Szczęśliwe rodziny - film dok.
9.30 Program lokalny
10.30 Halo, lato
10.35 Róbita, co chceta
10.55 Halo, lato
11.00 Animals
11.40 Animals Show
11.50 Halo, lato: Szok (2) - pr. satyryczny
12.05 Truskawkowe lato - pr. dla dzieci i młodzieży
12.30 Podróże w czasie i przestrzeni: Złota planeta - serial dok. ang.
13.20 Halo, lato
13.30 Wzrostkowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
14.00 Halo, lato
14.05 Droga ku wojnie: Wielka Brytania - serial dok. ang.
14.55 Wydarzenie tygodnia
15.20 Godzina z Hanną Barbera
16.15 Halo, lato
16.30 Panorama
16.40 Rodzinny bumerang - serial
17.05 Halo, lato
17.10 Spotkanie z balladą
17.50 Halo, lato
18.00 Szczęśliwy rzut - teleturniej
18.25 Alternatywy 4: Pierwsza noc - serial TP
19.25 Moniuszko bliżej świata - konkurs na "gór szczyt"
20.15 Telekonferencja Dwójki
21.00 Panorama
21.30 Halo, lato
21.40 Nie budź gliny, który śpi - film franc.
23.15 De Press (1) - koncert
24.00 Panorama
0.10 De Press (2)
0.25 Zakończenie programu



Pierwszy z lewej Roland Blanche (Napoleon)

PONIEDZIAŁEK 20 VII

PROGRAM 1

16.00 Program dnia
16.05 Teleferie z Luzem - pr. nastolatków
17.00 Teleexpress
17.20 Alf - serial USA
17.45 Antena
18.05 Bajki i legendy Luwru - Cheops tajemnicze komnat boga Toth - film dok. franc.
18.30 Podróże na Kresy: Czerwony pas - film dok.
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr Telewizji: Heinrich Boell
21.25 Renata Przemys - widowisko muzyczne
21.55 Czy po drodze nam z EWG
22.10 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Kino europejskie: W porannej mgie - film czeski
0.22 Zakończenie programu

PROGRAM 2

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Ojczyzna - polszczyzna
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Fakty
18.30 Spotkanie z magią - pr. rozrywk.
19.00 Pokolenia - serial USA
19.20 Aktualności - hotel Dwójki
19.30 Artyści - galerie
20.00 Pan Twardowski - widowisko muzyczne
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają: Jak zostać kapitalistą
22.10 Bohaterowie (1) - serial ang. - austral.
23.00 Reduta - film
24.00 Panorama

BOHATEROWIE

Singapur od początku XIX wieku znajdował się pod wpływami angielskimi, a po I wojnie światowej stał się silną morską i lotniczą bazą Brytyjczyków. W lutym 1942 na wyspie wylądowali Japończycy i zmusili ponad 70 tysięcy żołnierzy do kapitulacji. W rok później grupa angielskich żołnierzy pod dowództwem kapitana Ivana Lyona podjęła próbę zniszczenia japońskich okrętów. Akcja nosi kryptonim "Operacja Jaywick". Lyon, zdesperowany po utracie żony i syna, opracowuje bardzo śmiały i ryzykowny plan ataku na nieprzyjacielską flotę, stacjonującą u nabrzeży Singapuru. Po akceptacji planu przez dowódcę, dobiera uczestników wyprawy i odpowiednio ich szkoli. Wreszcie śmiało wsiada na niewielkiego kutra, którym przyjdzie im pokonać ocean. Film ma 4 odcinki, a pierwszy obejrzemy już w

Poniedziałek, 20 lipca, godz. 22.10 pr. II

JENIEC EUROPY

Jerzego Kawalerowicza zainspirowała książka Józefa Dankowskiego, ukazująca ostatnie pięć lat życia Napoleona, które po klęsce pod Waterloo spędził internowany na Wyspie św. Heleny. Skromna, kameralna akcja pozwoliła bez pośpiechu przyjrzeć się człowiekowi straconemu z wyżyn władzy i chwały. Osia dramaturgii jest psychologiczna: pojedynek Bonaparte'a z generałem Hudsonem Lowe, angielskim gubernatorem, próbującym złamać jego dumę. Kawalerowicz w sposób wnikliwy psychologicznie nakreślił portret niedawnego władcy Europy zmagającego się z poczuciem klęski, samotnością i chorobą. Początkowo można sądzić, że konflikt z generałem-nadzorcą to tylko smutny obraz końca pięknego mitu. Tak jednak nie jest. Pod pozorem kabołyństwa ukazał Kawalerowicz prawdziwy ludzki dramat. Napoleon nie ma już złudzeń na temat swojej siły. Świadomie tworzy wokół siebie świat pozorów. Niedawny twórca losów Europy próbuje wyreżyserować godne zakończenie swojej epopei.

Piątek, 17 lipca, g. 20.05, pr. I

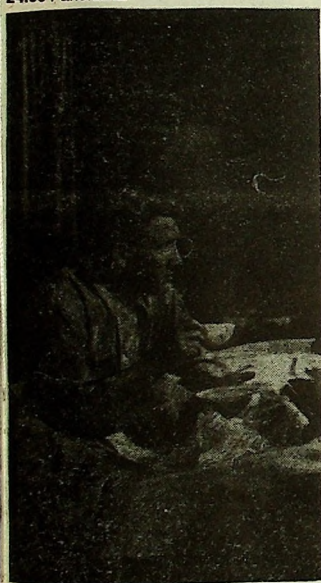
WTOREK
21 VII

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie oraz film z serii: Ramona
10.05 Family album - amerykański kurs języka angielskiego
10.30 Dynastia - serial USA
11.20 Świat roślin - film dok.
11.50 Zubr - film dok.
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino Teleferii: Partnerzy - serial
17.00 Teleexpress
17.20 Cyrk Humberto - serial czechosł.
18.10 Barcelona wczoraj i dziś - film dok.
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Dynastia - serial USA
21.00 Tylko w Jedyne
22.00 Elton John - transmisja koncertu z Paryża
24.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 Kapitan Planeta i Planetarianie - serial anim.
8.55 Pokolenia - serial produkcji USA
9.15 Teleklinika doktora Anatolija Kaszprowskiego
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Moja wiara
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Fakty
18.30 Cudowne lata - serial USA
18.55 Europuzzle
19.00 Pokolenia - serial USA
19.20 Rozmowy o Rzeczypospolitej
19.30 Neptun TV przedstawia - Złote życie (koncert zespołu Golden Life)
20.00 Wielki sport - Moto-max
20.30 Gustaw Klimt w Krakowie - reportaż
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Kamikadze 1989 - film niem.
23.35 Teleklinika doktora Anatolija Kaszprowskiego
24.00 Panorama



Spencer Tracy (Adam Bonner)

ZEBRO ADAMA

Trwa nieustanny festiwal Spencera Tracy, którego w ostatnio wyświetlanych filmach nieodmiennie towarzyszy Katharine Hepburn. To najświeższe bodaj para, która na przestrzeni 25 lat i 9 filmów dawała Amerykanom i całemu światu przykład, jak należy toczyć wojnę płci według dziesiętnych reguł. Ta wojna płci jest także tematem akcji filmu „Zebro Adama”, jednego z najlepszych w ich dorobku. Tracy jest prokuratorem i zawziętym przeciwnikiem idei równouprawnienia kobiet. Amanda jest adwokatem i staje przed sądem przeciw mężowi w procesie o morderstwo. Adam Bonner początkowo nie przejmując się tą rywalizacją, ale Amanda jest coraz bliżej zwycięstwa, a w dodatku nie zniechęca wystarczająco w odczuciu Adama załotów sąsiada.

Nadciąga ostry kryzys...

Piątek, 17 lipca, g. 22.00, pr. II

ŚRODA
22 VII

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Przygody psa Cywila
10.05 Family album
10.30 Pod jednym dachem - film
11.15 W gminie Gostycyn - reportaż
11.30 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z ortografią
11.45 ...swego nie znacie: Katalogabytów - Szydłowice
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino Teleferii: Partnerzy - serial
17.00 Teleexpress
17.20 Bill Cosby Show
17.45 Prawa miłości - serial dok. ang.
18.35 Polska z oddali - Jan Nowak Jeziorański
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.00 Piosenki z Polskiego ZOO
20.30 The Shadows - koncert
21.30 Fotograf - magazyn fotografii
22.00 Moje miejsce - pr. public.
22.15 Czerwony Plac - reportaż
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Życie Kamila Kuranta (2) - serial TP
24.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 Piłkarze - serial anim. jap.
8.55 Pokolenia
9.15 Gospodarka USA - serial dok. USA
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sport
16.55 Totolotek
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Fakty
18.30 Historia cyrku - serial dok. franc.
19.00 Pokolenia
19.20 Aktualności Dwójki
19.30 Wielka piłka
20.00 Odlcieć stad - serial USA
20.50 Zwiedzisz w jednym dniu - samochodowy przewodnik znawcy sztuki
21.00 Panorama
21.30 Ekspres reporterów
22.00 Teatr Dwójki: Hold Pruski
23.00 Przegląd Kronik Filmowych
23.30 Dział form dokumentalnych
24.00 Panorama

JA GORĘ

W końcu lat 60. telewizja polska wyprodukowała serię krótkich filmów z dreszczykiem. Janusz Majewski przeniósł na ekran opowiadanie Henryka Rzewuskiego, którego bohaterem jest szlachcic zamieszkujący stary zamek. Zgodnie ze staropolskim zwyczajem używa życia pod hasłem: „Jedz, pij i popuszczaj pasa”. Kiedy jednak przystępuje do zabawy słyszy tajemniczy głos: „Pan tu wino pijesz, panie Pogorzelski, a ja gorę!” Przypomnienie tego ciekawego filmu będzie ciekawostką ze względu na udział w filmie wybitnych, nieżyjących już aktorów: Kazimierza Rudzkiego, Władysława Haryczy użyczającego głosu duchowi oraz Jerzego Wasowskiego w roli biskupa.

Niedziela, 19 lipca, godz. 23.25 pr. I



Katharine Hepburn (Amanda Bonner)

tv sat



MUSIC TELEVISION

CZWARTEK 16 VII

7.00 Awake on the Wildside, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Greatest Hits, 17.00 Coca-Cola Report, 17.15 At the Movies, 17.30 News at Night, 17.45 3 from 1, 18.00 Yo! MTV Raps Today, 18.30 MTV Prime, 20.00 Dial MTV, 20.30 Most Wanted, 22.00 Greatest Hits, 23.00 Coca-Cola Report, 23.15 At the Movies, 23.30 News at Night, 23.45 3 from 1, 0.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos

PIĄTEK 17 VII

7.00 Awake on the Wildside, 10.00 VJ Paul King, 13.00 Simone, 16.00 Greatest Hits, 17.00 Coca-Cola Report, 17.15 At the Movies, 17.30 News at Night, 17.45 3 from 1, 18.00 Yo! MTV Today, 18.30 MTV Prime, 20.00 Dial MTV, 20.30 Most Wanted, 22.00 Greatest Hits, 23.00 Coca-Cola Report, 23.15 At the Movies, 23.30 News at Night, 23.45 3 from 1, 0.00 VJ Kristiane Backer, 1.00 The Pulse with Swatch, 1.30 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos

SOBOTA 18 VII

8.00 VJ Rebecca De Ruvo, 11.00 The Big Picture, 11.30 Us Top 20 Video Countdown, 13.30 XPO, 14.00 VJ Paul King, 17.00 Yo! MTV Raps, 18.00 Week in Rock, 18.30 The Big Picture, 19.00 Braun European Top 20, 21.00 Saturday Night Live, 22.00 Partyzone, 1.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos

NIEDZIELA 19 VII

8.00 VJ Rebecca De Ruvo, 11.30 Braun European Top 20, 13.30 XPO, 14.00 The Big Picture, 14.30 VJ Paul King, 18.00 The Pulse with Swatch, 18.30 Week in Rock, 19.00 US Top 20 Video Countdown, 21.00 120 Minutes, 23.00 XPO, 23.30 Headbangers Ball, 2.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos

PONIEDZIAŁEK 20 VII

7.00 Awake on the Wildside, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Greatest Hits, 17.00 Coca-Cola Report, 17.15 At the Movies, 17.30 News at Night, 17.45 3 from 1, 18.00 Hit List UK, 20.00 Janet Jackson Rockumentary, 20.30 Sting Rockumentary, 21.00 MTV Prime, 22.00 Greatest Hits, 23.00 Coca-Cola Report, 23.15 At the Movies, 23.30 News at Night, 23.45 3 from 1, 0.00 Rock Block, 2.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos

WTOREK 21 VII

7.00 Awake on the Wildside, 10.00 VJ Paul King, 13.00 Simone, 16.00 Greatest Hits, 17.00 Coca-Cola Report, 17.15 At the Movies, 17.30 News at Night, 17.45 3 from 1, 18.00 Yo! MTV Raps Today, 18.30 MTV Prime, 20.00 Dial MTV, 20.30 Most Wanted, 22.00 Greatest Hits, 23.00 Coca-Cola Report, 23.15 At the Movies, 23.30 News at Night, 23.45 3 from 1, 0.00 Hit List UK, 2.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos

ŚRODA 22 VII

7.00 Awake on the Wildside, 10.00 VJ Paul King, 13.00 Simone, 16.00 Greatest Hits, 17.00 Coca-Cola Report, 17.15 At the Movies, 17.30 News at Night, 17.45 3 from 1, 18.00 Yo! MTV Raps Today, 18.30 MTV Prime, 20.00 Dial MTV, 20.30 Most Wanted, 22.00 Greatest Hits, 23.00 Coca-Cola Report, 23.15 At the Movies, 23.30 News at Night, 23.45 3 from 1, 0.00 Post Modern - Pip Dann, 2.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos



Środa, 15 lipca

Galeria Wzgórze Zamkowe w Lubinie - z cyklu „Sztuka świata” - wystawa grafiki WINDSOR PRINTMAKERS FORUM z Kanady

Czwartek, 16 lipca

DK „Kopernik” w Legnicy - wycieczka autokarowa (zapisy u dyrektora Domu Kultury)
DKZM Lubin - z cyklu „Wakacje z filmem” o godz. 12.00 - „Tajemnica spalonego domu”

Piątek, 17 lipca

Galeria Sztuki Współczesnej BWA - godz. 18.00 - wernisaż wystawy prac Małgorzaty Klaus oraz ekspozycja pt. „Sztuka III Obiegu”
DKZM Lubin - godz. 15.00-TRH-Show w stylu Elektronicznej Boody Music w wykonaniu Laureatów I Festiwalu Młodych Talentów - wstęp wolny „Słoneczna kawiarenka” (patio DKZM), godz. 11.00-15.00 konkurs na najciekawszą kolekcję, czyli wystawy kolekcjonerskie: znaczków, monet, kamieni szlachetnych itp.

TO POLECAMY

Środa, 22 lipca

DK „Kopernik” - wyjście na basen (w przypadku złej pogody gry i zabawy komputerowe, godz. 10.00)
DKZM Lubin - „Słoneczna kawiarenka” - godz. 11.00-15.00 - pokazy psów nierasowych i innych ulubieńców dzieci, czyli konkurs na najmiłsze zwierzątko.

Sobota, 18 lipca

DK „Kopernik” - projekcja bajek video od godz. 12.00
Wzgórze Zamkowe Lubin - kawiarnia, godz. 19.00 - Wakacje z Muzyką Różnych Narodów - koncert zespołu AJA MASTERS

TO POLECAMY



17.07 Piątek

8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe - telegra, 11.30 Pojedynek rodzinny - turniej, 12.00 Punkt 12 - mag. południowy, 12.30 Życie jest grą - serial, 13.15 Santa Barbara - serial, 14.05 Historia Springfieldów - serial, 14.50 Sześć - serial krym., 15.45 Chips - serial, 16.40 Ryzykowne! - telegra, 17.15 Der Preis ist heiss - telegra, 17.45 Szczęście w grze - telegra, 18.00 Elf 99, 18.45 Wiadomości, 19.15 Explosiv - mag, 19.15 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Skarb bogini księżycy - film fab., 22.00 Patrica - do nieba i z powrotem - erot., niem., 23.00 Noc martwych jeźdźców - horror, 0.50 Potwory śmierci atakują - horror, 2.20 Nocny myśliwy - film fab., 3.15 Chips - (powt.), 4.00 After Hours - serial, 4.30 Formula 1

18.07 Sobota

7.00 - 13.30 Filmy rys. dla dzieci, 8.00 Die Flinstone Kids, 9.20 Beverly Hills Teens, 9.50 Lucky Luke, 10.10 Piotruś Pan, 10.30 Kapitan Planeta i Planetarianie, 11.00 Marvel Universum, 12.30 Michel Vaillant, 13.00 Wojownicze żółwie Ninja, 13.30 Amerykańscy gladiatorzy, 14.30 Adam 12 - serial, 15.00 Knight Rider - serial, 16.00 Das - A-Team - serial, 16.55 Jump Street 21 - serial, 17.45 Der Preis ist heiss - telegra, 18.15 Pojedynek rodzinny - turniej rodzin, 18.45 Wiadomości, 19.15 Beverly Hits 90210 - serial, 20.15 Potrójne wesele - film, 20.00 Na przykład zdrada małżeńska - film, 23.00 Tutti Frutti - show erot., 0.00 Sex z gwiazdami - erot., 1.25 Taniec jest moim życiem - erot., 2.55 Sexy Folies, 3.30 Film erotyczny na życzenie, 4.55 Das A-Team - serial, 5.40 Captain Power - serial.

19.07 Niedziela

8.00 Super Mario Brothers, 8.45 Samurai Pizza Catta, 9.10 Z guziczkiem dookoła świata, 10.30 Śpiąca królewna - bajka, 11.10 Tydzień z Geertem Muellem - Gerbesem, 12.00 Sztuka i przesłanie, 12.05 Wujek Dad - serial kom., 13.00 Mój ojciec jest kosmitą - serial kom., 13.30 Rodzina Munsterów - serial kom., 14.00 Ultraman - Moje drugie ja - serial, 14.25 Raport policyjny, 14.50 Specjaliści są w drodze, 15.45 Louis i jego kosmiczne główki kapusty, 17.45 Dr Westphall - serial, 18.45 Wiadomości, 19.10 Sielmann 2000 - serial, 20.15 Renegade - Terence Hill, 21.55 Spiegel TV - reportaż, 22.40 Prime Time, 23.00 Playboy Late Night, 23.30 Godziny miłości - nowy magazyn Playboya, 0.00 Kanał 4, 0.55 Bilox Blues, 2.40 Przygody nad żółtym morzem - film, 4.10 Skrajne wypadki, 5.05 After Hours, 5.15 Elf 99

20.07 Poniedziałek

8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe - telegra, 11.30 Pojedynek rodzinny - turniej rodzin, 12.00 Punkt 12 - mag. południowy, 12.30 Życie jest grą - serial, 13.15 Santa Barbara - serial, 14.05 Historia Springfieldów - serial, 14.50 Sześć - serial, 15.45 Chips - serial, 16.40 Ryzykowne! - telegra, 17.15 Der Preis ist heiss - telegra, 17.45 Szczęście w grze - telegra, 18.00 Elf 99 - mag. młodzieżowy, 18.45 Wiadomości, 19.15 Piłka nożna, 21.15 Columbo - krym, 22.45 Explosiv - Dyskusje, 23.50 Wiadomości, 0.00 Strasznie miła rodzinka - serial, 0.30 Airwolf - serial, 1.30 Sześć (serial krym.), 2.30 Dr med. Marcus Welby - serial, 3.30 Chips - serial, 4.25 Owen Marshall - serial, 5.15 Elf 99

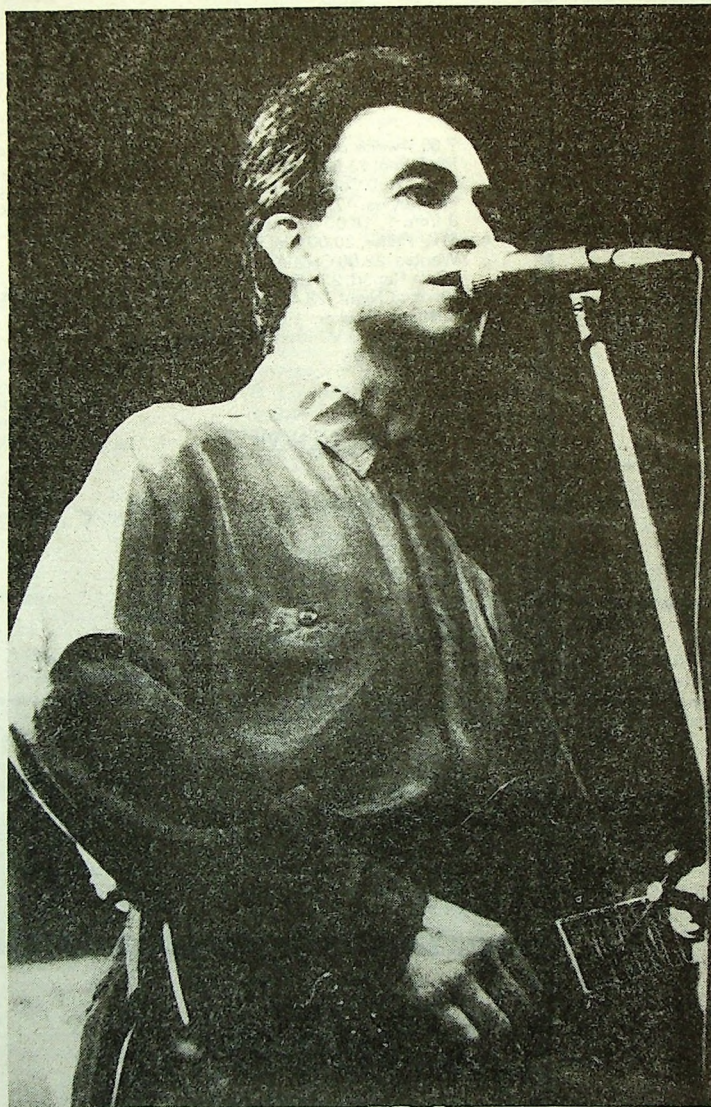
21.07 Wtorek

8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe - telegra, 11.30 Pojedynek rodzinny - turniej rodzin, 12.00 Punkt 12 - mag. południowy, 12.30 Życie jest grą - serial, 13.15 Santa Barbara - serial, 14.05 Historia Springfieldów - serial, 14.50 Sześć - serial, 15.45 Chips - serial, 16.40 Ryzykowne! - telegra, 17.15 Der Preis ist heiss - telegra, 17.45 Szczęście w grze - telegra, 18.00 Elf 99 - mag. dla młodzieży, 18.45 Wiadomości, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Tajemnica żółtych mnichów - film fab., 22.00 Na śmierć i życie - policja w akcji, 23.00 Gorączka telewizyjna - serial, 23.50 Wiadomości, 0.05 Strasznie miła rodzinka, 0.30 Airwolf - serial, 1.30 Sześć - serial krym., 2.30 Dr med. Marcus Welby - serial, 3.30 Explosiv - mag., 4.00 Chips - serial, 4.50 Dobre czasy, złe czasy - serial, 5.15 Elf 99



CZERWONE KOSZMARY

„Nadal gramy najgłośniej w Polsce” - reklamują się w ponad dwudziestopięciolecie istnienia Czerwone Gitary. Być może - wśród kapel dancingowych. „Dinozaury” grają tak, jakby nie zauważyły obnażającego upływu czasu. A jednak, czego by o nich złego nie napisać - trzymają się, a na ich koncerty przychodzą tłumy. Bilans ubiegłorocznej trasy koncertowej „Czerwonych Gitar”, zaplanowanej na 17 koncertów, wyniósł 91 koncertów. Na wszystkich oczywiście komplet. Podobny jest przebieg tegorocznego tournée. W Legnicy, 8 lipca, w hali na ul. Żołnierskiej, bądź co bądź zlokalizowanej na peryferiach miasta, spotkało się blisko dwa tysiące fanów. A to jest już coś.



W Legnicy nie było dotąd koncertu, na którym pojawiła się taka ilość widzów. Zróżnicowanie na widowni było również ogromne. Bowiem pojawili się nie tylko fani z czasów świetności zespołu (wielu z dorosłymi pociechami) lecz także nowi, kilkunastoletni. I może właśnie ci, bawili się najlepiej. W repertuarze zespołu pojawiły się znane wszystkim przeboje. I choć starsi już panowie grali na gitarach wcale nie czerwonych, to jednak gdzieś, w moich myślach pojawiła się czerwona poświata. Wszak panowie - Krajewski i koledzy byli właśnie tymi, którzy mieli zastąpić wrogich ideowo Beatlesów, i nie nikt inny jak, między innymi „Czerwone Gitary” miały swój udział w wymazaniu na dłuższy czas nazwy „rock & roll” z polskiego słownika kultury. A szkoda, bo właśnie dzięki temu sytuacja polskiego rocka jest taka, jaka jest. I nic nie pomogą dość żałosne próby przypisywania zabijania muzyki piratom (vide: sobotnie telewizyjne transmisje „Koncertu Antypirackiego”). Muzyka rockowa zwiędła w Polsce, tuż po wykiełkowaniu, właśnie w latach sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych. Wracając do „Czerwonych Gitar”. To naprawdę porządny zespół grający muzykę „pop”. Oczywiście jak na polskie warunki. I najlepszym wskaźnikiem wartości zespołu są ilości sprzedanych biletów na koncerty. A nie to, co ludzie o nim sądzą. Najważniejsze, żeby o nim mówili, bo zapomnienie jest gorsze od śmierci.

tekst i zdjęcia
Jarosław Ogrodnik



KOLUMNA młodych

MUZYCZNY KONKURS DLA DZIECI I DOROSŁYCH

„Fa - Sol - La”

Nasza muzyczna zgaduj-zgadula na lato ma za zadanie urozmaicić czas wszystkim dzieciom, które spędzają wakacje w mieście. Nagroda, płyta kompaktowa z piosenkami dla naszych milusińskich, przypadnie w udziale temu, kto najzabawniej scharakteryzuje jeden z instrumentów muzycznych. A więc, uwaga !!!

- Co to jest bęben ?

Na kartki z odpowiedziami czekamy przez najbliższe dwa tygodnie. Mamy nadzieję, że dzieciakom, które nie opanowały jeszcze trudnej sztuki pisania, przyjdą z pomocą ich rodzice. Odpowiedzi prosimy przysłać na adres naszej redakcji. Jeśli pretendentów na zwycięzców będzie kilku, to o wszystkim zdecyduje losowanie. Sponsorem tej wspaniałej nagrody, niestety tylko jednej, jest Agencja Handlowo-Impresaryjna „SPID”, której w imieniu dzieciaków dzie-ku-je-my!

* * *

Teraz, kiedy dzieciaki zmęczone definiowaniem „bębna” już śpią, a przed Wami najpiękniejsze dni tygodnia, możecie pomyśleć o sobie. Ten, kto prawidłowo odpowie na pytania naszego muzycznego testu ma szansę wylosować jedną z czterech nagród ufundowanych przez agencję „SPID”. Nagrodami są kasety z muzyką, akurat na letnie weekendy. Pytania są następujące:

1. „Anioł i Derwisz”, to tytuł ostatniej płyty zespołu:
a) Kombi, b) Maanam, c) Kory i Pudelsów
2. Wokalistką nieistniejącego już EURYTHMICS była:
a) Lisa Stansfield, b) Kate Bush, c) Annie Lennox
3. Pierwsza płyta zespołu the Doors zatytułowana jest:
a) Light My Fire, b) The Doors, c) nie ma tytułu

Na kartki z prawidłowymi odpowiedziami czekamy przez dwa tygodnie. Kartki prosimy przysłać na adres redakcji „TO”, a po losowaniu, nazwiska zwycięzców wydrukujemy. Miłej zabawy życzy

mat

List do M...

Mario...
czy wiesz co czuje człowiek, gdy spełnia się jego najskrytsze marzenie? Jestem taka szczęśliwa! Pisałam Ci, że tegoroczne wakacje zapowiadały sięennie. Rodzice nie pozwolili mi ułożyć ich według mojego pomysłu. W konsekwencji wylądowałam na wsi, której nie lubię. Wiem, że nie było innego sposobu na zorganizowanie wakacji i myślę, że rodzicom zależało, abym zmieniła środowisko, abym oderwała się od mojej codzienności. Myślę, że i oni chcieli choć przez kilka chwil odpocząć od nas. Teraz to już nieważne. Chcę Ci powiedzieć, że chyba ich zbyt surowo osądziłam. Myślałam, że chcą mnie zniewolić, pozbawić wolności, a tymczasem to było zupełnie coś innego. Po prostu nie było ich stać na zorganizowanie nam innych wakacji.

Przed chwilą natomiast dowiedziałam się, że wyjadę z rodziną nad morze. Tak, tak, to prawda! Nie wiem jakim cudem rodzice zorganizowali ten wyjazd, ale będą dwa

tygodnie nad morzem i to w moim ukocha-nym Kołobrzegu. Uwielbiam to miasto, wszystkie jego zakątki, wspaniałą plażę, te spacer po molo i porcie. Już teraz widzę siebie siedzącą w wiklinowym koszu tuż nad brzegiem, czuję na ustach słoną bryzę, a przed moimi oczyma czerwone słońce, zanurzające się w błękicie morza. Mario, czy wiesz co teraz czuję? Nie jestem w stanie opisać mojej radości. I choć do wy-jazdu pozostał blisko miesiąc, chciałabym być już tam.

Mario, mówiłaś mi zawsze, że nie po-winnam obwiniać ludzi za ich stosunek do mnie, zanim nie poznam wszystkich racji. I nie myliłaś się! Dziś jestem pewna, że jak moim marzeniem było wyjechać nad morze, tak marzeniem moich rodziców było ureal-nić te marzenia. Udało się! Kocham ich za to, bo wiem, że to, czego dokonali, zrobili z miłości do mnie...

AMR

SIE MA LUDZIE!

Nie wyobrażacie sobie kochani jak wielką radość sprawia mi świadomość, że kończy się tydzień i znów będę mógł napisać do Was. To wspaniałe uczucie wiedzieć, że ma się do kogo otworzyć gębę. Na ulicach pustawo, ludzie ruszyli na poszukiwanie przygód, nawet na piwo nie ma z kim wyskoczyć. Siedzę w redakcji wpatrzony w letnie słońce za oknem i myślę, że świat, choć tak czasami okrutny, jest piękny. Jest piękny, tyle że bywa, iż nie potrafimy tego zauważyć. Przygniatają nas kłopoty, problemy, a my uginając się pod nimi brniemy przed siebie, czasami wpadając w jakies łajno i nie potrafimy przełamać beznadziejności.

Wczoraj odprowadzałem w daleką drogę znajomego małolata. Miał siedemnaście lat, głowę pełną marzeń, planów, pomysłów. Pamiętam jego wieczne uśmiechniętą twarz, za którą przepadały wszystkie okoliczne panienki. Był sierotą, chował go kuzyni, a mimo to radość życia wylewała się z niego szerokim strumieniem. Nagle wszystko się skończyło. Bezsensowna śmierć zabrała go z grona kolegów i przyjaciół. Cóż, życie, powie ktoś. I będzie miał rację. Życie - płonąca świeca. Z każdym dniem paruje jej cząstka, tylko że u jednych tego jasnego płomienia starcza na wiele lat, a u innych gaśnie raptownie. Gdy żegnałem go w ostatniej chwili, widziałem jak z dala pod cmentarnym murem snuje się postać młodego chłopca. To najlepszy kumpel zmarłego. Przyszedł pożegnać przyjaciela. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie słowa jakie wypowiedział nad rozkopaną mogiłą. „Odszedłeś, choć tak bardzo kochałeś życie, a ja odchodzę z własnej winy. Z każdym „centem” wpuszczonym w kanał jestem bliżej ciebie”.

Wybaczenie mi ludzie ten dzisiejszy minorowy nastrój, ale gdy przypominam sobie tamten dzień nie mogę powstrzymać się od refleksji, że podczas wakacji na trasie jest wielu takich właśnie młodych ludzi. Ludzi, którzy mogą na swej drodze spotkać kogoś, kto poda pierwszy „cent” kompotu czy innego świństwa. Za cenę chwilowego odlotu w nieznany świat można zapłacić ogromną cenę. Spotykacie się z różnymi ludźmi, będziecie w różnych sytuacjach, w których szpan, głupota czy zwykły zgrzyw dla jaja może się okazać początkiem końca. I nie myślcie ludzie, że jestem wrogo nastawiony do „biorących”. Nie, wiem, że to są ludzie chorzy, którym trzeba pomóc, ale pomóc nie oznacza stać się tak samo uzależnionym.

Jest wiele sposobów na zrobienie niezłej zadymy. Jest wiele sposobów na to, by nieźle się zabawić, ale robmy to trzeźwo, świadomie, bo życie, choć okrutne, jest w sumie piękne. Jest piękne bo ty, ja i on możemy je rozweselić, nadać mu sens i treść. Jeśli nie możesz być z tym kogoś kochasz, kochaj tego z kim jesteś. Głowa do góry, do Was mówię małolaty: Nigdy nie jest za późno, żeby zacząć żyć.

Wasz Jasiek



chanków zaczęła rozważać... małżeńskie plany. Andrzejowi wcale nie przeszkadzało, że Grażyna ma prawie dziesięcioletnią córkę. Oświadczył, że uzna ją za własną i poświęci jej dużo czasu. W kontekście późniejszych wydarzeń ta zapowiedź zabrzmiała jak kiepski żart, ale wtedy nikt jeszcze nie mógł tego przewidzieć...

MASTURBOWAŁ SIĘ NA OCZACH DZIECKA...

Przestępstwa seksualne wzbudzają najwięcej emocji u tzw. opinii publicznej. Potępia ona sprawców, odsądza ich od czci i wiary, demonstrując tym samym swoje chrześcijańskie postawy. Ale równocześnie iluż z tych moralistów, dobrych ojców rodziny (lub jak chce prawo rzymskie - bonus pater familias) w domowym zaciszu oddaje się lubieżnym uciechom, które na samą myśl o nich przyprawiają tatusiów o radosne i niezdrowe podniecenie. Zaspokoiwszy swoje żądze występują na zewnątrz jako bezkompromisowi obrońcy moralności.

Grażyna W. nie mogła zaliczyć swojego życia do udanych. Co prawda pochodziła z tzw. dobrego domu, co objawiło się m.in. ukończeniem dobrego liceum ogólnokształcącego w jednym z miast naszego województwa, potem zdała na studia. Była pilna i obowiązkowa. Na dyplomie figurowała ocena bardzo dobra. Nie tylko z tym wychodziła z uczelni. Na ostatnim roku wyszła za mąż i urodziła dziecko. Kasia chowała się dobrze, mama i tata (też inżynier) zajęli się prozą życia. Zaczęli się dorabiać na początku epoki Gierka. Kiedy w 1976 roku towarzyszył sekretarz obwieścić, że fiat 126p ma być samochodem dla każdej polskiej nowocześniejszej, europejskiej rodziny - uwierzyli. Ciulali grosze ze zdwojoną aktywnością i rok później nabyli widomy symbol awansu cywilizacyjnego naszego społeczeństwa. Ale wyrabianie 300 procent finansowej normy nie odbyło się bez konsekwencji dla innych sfer życia rodzinnego. To że mąż Grażyny W. nie było całymi dniami w domu, nie stanowiło jeszcze tragedii. Problem zaczął się wtedy, gdy pan inżynier W. zaczął zaglądać do kieliszka. Efektem były awantury, często nocne. Kilkuletnia Kasia stała się nerwowym dzieckiem, nie pomagały wizyty u neurologa ani środki uspokajające, którymi było faszczowane dziecko. Zresztą mama również od nich nie stroniła. Powoli lecz systematycznie sytuacja stawała się krytyczna. Kiedy Kasia miała osiem lat, jej matka zdecydowała się na rozwód. Co prawda rodzina będzie odtąd uchodziła w mniemaniu sąsiadów za tzw. rozbity, ale lepsze to niż ciągłe znoszenie pijackich awantur i dostarczanie tematów do plotek. Sąd orzekł co trzeba i od tej chwili pan inżynier W. zniknął z horyzontu. Dawał znać o sobie od czasu do czasu za pośrednictwem przekazów pieniężnych, co zresztą nie było żadną łaską lecz obowiązkiem nałożonym przez sąd.

Ten chirurgiczny zabieg okazał się dobroczynny w skutkach przede wszystkim dla Kasi. Już po kilku miesiącach dziecko przejawiało większą chęć do życia, zaczęły ustępować objawy nerwicy. Dziewczynka była zdolna, w szkole uzyskiwała bardzo dobre wyniki. Kłopotów wychowawczych nie sprawiała, zawsze słuchała mamy. Można by więc powiedzieć, że w rodzinie W. zagościło tak długo oczekiwane szczęście. Jednak tak nie było. Tym razem problemy zaczęły dopadać Grażynę. Owszem pozbyła się męża pijaka, odzyskała zewnętrzny spokój, ale... Była przecież trzydziestokilkuletnią kobietą, a więc wkraczała w okres powszechnie uważany za najlepszy dla tej płci. Miała grono koleżanek i kolegów (głównie z pracy) spotykała się z nimi dość często, ale czegoś brakowało. Głównie w sferze tzw. uczuć wyższych, chociaż te inne, kojarzone z cielesnością, nie były bez znaczenia.

Mniej więcej po roku od rozwodu Grażyna W. zdecydowała się na intymny związek z Andrzejem D. Ten dwudziestoosmioletni kawaler, zatrudniony jako zaopatrzeniowiec, uchodził w firmie za wzór męskich przymiotów. Damski ujmował swoją dżentelmenia, a starsze twierdziły, że jest całkiem w przedwojennym stylu. Lepszą rekomendacją trudno sobie wyobrazić. Pan Andrzej nie miał nałogów (co dla Grażyny było warunkiem sine qua non jakichkolwiek związków) miał natomiast kawalerkę (co dla niego było niezmiernie wygodne).

Romans rozwijał się wedle wszelkich reguł dla tego typu związków. Na początku pani Grażyna nie oczekiwała niczego więcej poza odrobiną czułości w trakcie spotkań. Problem wierności nie stał na porządku dziennym. Zresztą Andrzej miał ugruntowaną opinię u Wodźciciela. Los jednak pokierował całą sprawą inaczej. Po kilku miesiącach zmysłowych uniesień, para ko-

Po ślubie Andrzej zamieszkał u Grażyny, swoją kawalerkę sprzedał a pieniądze wniósł do wspólnej kasy. Powtórnie zamężna Grażyna była w siódmym niebie, gdyż mąż poświęcał pielęgnowaniu jej kobiecości dużo czasu, czynił to z wyjątkową wręcz maestrią. Mniej więcej w tym duchu upłynęło kilka lat, właściwie bez większych wydarzeń, chyba, żeby uwzględnić niepokojące zmiany w charakterze Kasi, a właściwie już panny Katarzyny. Dziewczyna stała się z powrotem bardzo nerwowa, co więcej, z przyczyn dla Grażyny niezrozumiałych, jej córka zaczęła coraz bardziej nerwowo reagować na obecność swojego ojczyma. Właściwie niby wszystko było w porządku, ale matka szóstym zmysłem wyczuwała, że z Kasią jest coś nie tak. Podzieliła się swoimi obawami z Andrzejem, ten złożył zagadkowe zachowanie pasierbicy na trudny okres dojrzewania, ale nie zdradzał większej ochoty do permanentnego dyskusowania tej sprawy. Po długich namowach Kasia zgodziła się pójść z matką do neurologa. Ten stwierdził dość zaawansowaną nerwicę.

W takiej atmosferze minęło jeszcze kilka lat, w tym czasie dziewczyna skończyła szkołę średnią, tylko stała się bardziej skryta, mało mówna. Zniknęła z domu na całe wieczory. Kiedyś, po takim spóźnionym powrocie oświadczyła, że... chce wyjść za mąż! Matka oniemiała. Gdy pierwsze wrażenie ustąpiło, zaczęła perswadować. Przecież powinna pójść na studia, zdobyć konkretny zawód. Na małżeństwo czas przyjdzie później. Katarzyna była nieustępliwa, gwałtownie zareagowała tylko na niesmiałe pytanie, czy aby nie ma u siebie wstępować na słubny kobierzec. Po kilku dniach przedstawiła matce swojego chłopaka, wyraziła jednak dość dziwne życzenie - aby w trakcie tej prestiżowej wizyty nie był obecny Andrzej, jej ojczym. Upierała się przy tym konsekwentnie.

Dla Grażyny jeszcze dziwniejsza była postawa męża. Nie tylko nie oburzył się, ale sprawiał wrażenie wręcz zadowolonego. Kandydat na zięcia nie miał ani pozycji majątkowej, ani nie pochodził z inteligentnej rodziny. Matka nie bardzo wyobrażała sobie szczęśliwe małżeństwo swojej córki, ale nie oponowała. Nie dawała jej tylko spokoju

niezwykła determinacja córki.

Po ślubie młodzi mieli przeprowadzić się do rodziców męża. Zajmowali oni trzypokojowe mieszkanie w starym budownictwie i w żadnym razie nie można było go uznać za szczyt komfortu. Większy panował już w mieszkaniu Grażyny, ale o takim rozwiązaniu córka nie chciała w ogóle słyszeć. Uroczystości weselne były skromne. Jedynym interesującym szczegółem była krótka obecność Andrzeja, wytłumaczył się jakimiś ważnymi sprawami i szybko ułotnił.

Grażyna W. szok przeżyła dopiero kilka miesięcy później. Któregoś dnia odwiedził ją Jurek - mąż jej córki. Był niezwykle wzburzony, Andrzeja nie było akurat w domu. Otóż po ślubie Kasia zaczęła mieć kłopoty ze współżyciem. Wcześniej tego nie robili, ona nie chciała. Teraz ujawniły się problemy. Poszli do seksuologa i tam Kasia w dramatycznej rozmowie ujawniła wręcz niewiarygodne szczegóły ze swojego dzieciństwa. Dziewczyna ze łzami w oczach wyznała, że przez wiele lat jej ojczym - Andrzej masturbował się na jej oczach. Zaszczycił komfortu. Większy panował już w mieszkaniu Grażyny, ale o takim rozwiązaniu córka nie chciała w ogóle słyszeć. Uroczystości weselne były skromne. Jedynym interesującym szczegółem była krótka obecność Andrzeja, wytłumaczył się jakimiś ważnymi sprawami i szybko ułotnił.

Grażyna W. szok przeżyła dopiero kilka miesięcy później. Któregoś dnia odwiedził ją Jurek - mąż jej córki. Był niezwykle wzburzony, Andrzeja nie było akurat w domu. Otóż po ślubie Kasia zaczęła mieć kłopoty ze współżyciem. Wcześniej tego nie robili, ona nie chciała. Teraz ujawniły się problemy. Poszli do seksuologa i tam Kasia w dramatycznej rozmowie ujawniła wręcz niewiarygodne szczegóły ze swojego dzieciństwa. Dziewczyna ze łzami w oczach wyznała, że przez wiele lat jej ojczym - Andrzej masturbował się na jej oczach. Zaczęło się to zaraz po jego ślubie z matką, gdy Kasia była mała i nie zdawała sobie do końca sprawy, co rozgrywa się na jej oczach. Andrzej zabraniał jej rozmawiać na ten temat z mamą, ona była grzeczna i słuchała Andrzeja. Przecież mama też mówiła, że powinna go słuchać. Potem widok nagiego mężczyzny uprawiającego samogwałt stał się dla niej nie do zniesienia. Nie rozmawiała jednak z nikim na ten temat, po prostu wstydziła się. Andrzej zawsze robił to samo, nigdy jej jednak nie dotknął, ani nie zbliżył się do niej. Dlatego Kasia chciała za wszelką cenę wyprowadzić się z domu, małżeństwo stanowiło dobrą okazję. Nie znała to, że nie kocha Jurka. Owszem, chce z nim być, tylko w żaden sposób nie może zdecydować się na współżycie, coś ją od-
rzuca...

Początkowo matka nie chciała uwierzyć, potem jednak przyszedł czas na refleksje. W nowym świetle stały niewyjaśnione zachowania córki w przeszłości. Inaczej wyglądała postawa jej męża. Wszystko poczęło układać się w logiczną, chociaż straszną całość. Momentem poprzedzającym zawiadomienie organów ścigania była burzliwa rozmowa Grażyny i Andrzeja. W końcu przyznał się do wszystkiego, usiłował jednak sugerować, że to Kasia była inspiratorką, że od najmłodszych lat była bardzo pobudliwa seksualnie. Zrozpaczona Grażyna już nie słuchała, postanowiła odwiedzić prokuraturę.

Sprawa od strony dowodowej przedstawiała się bardzo skomplikowanie. Badania psychiatryczne dowiodły, że Katarzyna ma pewne zaburzenia psychiczne, których źródłem mogło być zachowanie Andrzeja. Ale o co go oskarżyć? Nie dopuścił się czynu nierządowego, gdyż ani razu nie dotknął Kasi, trudno byłoby mówić także o czynie lubieżnym. W obu tych przypadkach konieczny jest chociażby powierzchowny kontakt z pokrzywdzoną. A tego nie było. Zgorszenie dziewczyny mogło stanowić przesłankę do wszczęcia postępowania o wykroczenie, wiadomo jednak, że kara byłaby niewspółmiernie niska do krzywdy, której doznała dziewczyna. W tym przypadku życie jeszcze raz dowiodło swojej złożoności, wobec której prawo - wymysł uczonych jurystów jest beznadziejnie i miało. Ile jeszcze takich przykładów się zdarzy?

JAN TARNOWSKI



SPORT

13

KACIK KIBICA

Szanowna Redakcji!

Z wielką uwagą przeczytałem komentarze dotyczące meczu finałowego Pucharu Polski, XXX które ukazały się w lokalnej prasie. Ze zdziwieniem przeczytałem w artykule pana redaktora Tadeusza Stojka pt.: „Puchar dla Miedzi” o tym, że kibice miedzianki dali się sprowokować warszawskiej chuliganerii. Tak się złożyło, że byłem na tym meczu i nie zauważyłem, by ktokolwiek z Legnicy rwał dechy z ławek i robił z nich pożytek. Nie wiem skąd publicysta „TO” wziął tę rewelację. Tym bardziej że nie znalazła ona potwierdzenia w innych relacjach z tego spotkania.

Rozumiem, że pisanie relacji z meczu, na którym się nie jest, może sprawiać trudności. Ale przecież wystarczyło włączyć telewizor i uważnie obserwować to, co działo się na boisku. Pan redaktor chciał zapewne uzasadnić tezę, że kibice miedzianki też potrafili przywalić. Na szczęście tak się nie stało.

Nie chciałbym jedynie krytykować. Zgadza się ze stwierdzeniem, że najbardziej winne są służby porządkowe, które nie umiały zapanować nad, jakby nie było, swoimi „podopiecznymi”. Okazało się, że warszawscy działacze zadowolili się tym, że to u nich odbywa się to spotkanie, i że będą mogli coś na tym zarobić. Poza tym organizacyjnie było wszystko do kitu. Nie postarali się nawet, by wywiesić na mieście plakaty informacyjne o finale Pucharu Polski.

Przy okazji zastanawiam się, czy nasi działacze sprostać zadaniu, jakie przed nimi stoi. Mam nadzieję, że spotkania pucharowe nie skończą się na pierwszej turze. Spotkania te powinny być sportowym świętem, niezakłóconym przez lokalnych rozrabiaków. Zresztą nasza policja wydaje się być o wiele skuteczniejsza od warszawskiej.

Myślę, że pan redaktor Stojek nie obrazi się na mój list, a jedynie potraktuje to jako drobną uwagę. Na koniec pozwolę sobie na jeszcze jedną uwagę. Mimo tego, że jestem kibicem piłki, chętnie poczytałbym o innych dyscyplinach sportu, które przecież nie wymarły w woj. legnickim. Zauważyłem, że tygodnik próbuje czerpać z nich. Jest to jednak trochę za mało.

Na koniec przekazuję pozdrowienia dla zdrowych kibiców miedzianki.

Kibic „Miedzi”
(imię i nazwisko
do wiadomości redakcji)

Od autora:

Informacje o udziale niektórych kibiców „miedzianki” w potyczkach z innymi fanami futbolu otrzymałem od kilku dziennikarzy warszawskich, jeszcze tego samego dnia, w którym rozegrany był finał Pucharu Polski. Ogromnie się cieszę, że Pan je demantuje. Przy okazji pragnę zauważyć, że tekst „Puchar dla Miedzi” nie był żadną relacją, lecz zwykłym komentarzem. Poza tym, nigdy bym Pana nie podejrzewał o wyrwanie siedzeń z ławek stadionowych, czy też nie daj Boże... Lepiej nie mówić. No i nie gniewam się. Przeciwnie, wciąż trwam w pogodzie...
Pozdrawiam serdecznie

Tadeusz Stojek

Jarosław G., mechanik z Legnicy: - Oczywiście, że zwycięstwo „miedzianki” w Pucharze Polski. To prawdziwe święto dla legniczian. Nie wierzę, żeby ktokolwiek z mieszkańców naszego miasta myślał inaczej. Szkoda, że nie udało się naszej drużynie wywalczyć awansu do pierwszej ligi. Wierzę, że podobnie jak niegdyś lubińskie „Zagłębie”, „miedzianka” wylądowałaby na pudle w przyszłorocznych mistrzostwach Polski. Ważne jednak, że będziemy mieli puchary... Boję się tylko, że będą one rozgrywane w... Lubinie. Bo nasz stadion nie spełnia wymogów UEFA. To niesprawiedliwe...

(tosz)

Tyle „sonda”, a co myślała na ten temat nasi Czytelnicy. Czekamy na listy.

UWAGA KIBICE!

Wielki Konkurs Sportowy

Dzisiaj drukujemy zestaw pytań w naszym konkursie. Przypominamy, że na autorów prawidłowych odpowiedzi czekają atrakcyjne nagrody - niespodzianki. Ich listę ogłosimy 30 lipca. W konkursie wezmą udział tylko odpowiedzi zapisane na kuponach drukowanych w „TO”. Listy z dopiskiem na kopercie „Konkurs Sportowy” prosimy kierować na adres Redakcji Tygodnika Legnickiego „TO” - 59-220 Legnica, Rynek 24, skrytka pocztowa 233. Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi mija 31 lipca 1992 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Kupon Konkursu Sportowego - 2

1. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych byli chlubą Złotoryi. Zdobyli mistrzostwo Polski, Świata i Puchar Świata. Znani byli w całym świecie. Mowa oczywiście o „złotej czwórce” akrobatów sportowych z „Górnika” Złotoryja. Proszę podać imiona i nazwiska zespołu „czwórki” oraz imię i nazwisko trenera.

2. O piłkarskiej drużynie „Zagłębia” Lubin sportowa Polska usłyszała po pucharowym meczu z „Ruchem” Chorzów w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. „Zagłębie” wygrało wówczas 3:2. Proszę podać, w którym roku rozegrano ten mecz oraz wymienić nazwiska strzelców bramek dla lubińskiej jedenastki.

3. Drużynę bokserską lubińskiego „Zagłębia” trenował niegdyś były Mistrz Olimpijski. Proszę podać jego imię i nazwisko.

Imię i nazwisko uczestnika konkursu:

Adres zamieszkania:

TO - sonda

WYDARZENIE SPORTOWE Z UDZIAŁEM SPORTOWCÓW WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO W PIERWSZYM PÓŁROCZU 1992 r.

Roman Z., górnik z Polkowic: - Pewnie pana zaskądzi, ale dla mnie absolutną bombą sportową w pierwszym półroczu tego roku była postawa młodych koszykarek z polkowickiej „trójki”. To wspaniała drużyna. Z prawdziwą przyjemnością obserwuję jej rozwój. Przypomnę, że w Mistrzostwach Polski Makroregionów zajęła czwarte miejsce, a zawodniczka Jola Moskaluk zajęła drugie miejsce w klasyfikacji „snajperek” tego turnieju. Ostatnio natomiast dziewczęta z Polkowic zwyciężyły w turnieju „Gdańskie Lato '92”, a Jola została królową snajperek. Z innych wydarzeń oczywiście wyróżniam sukces piłkarzy „Miedzi” Legnica w Pucharze Polski.

Mariusz R., uczeń z Chojnowa: - Nie ma sukcesów. To jest wszystko bez sensu. Gdyby Czopek wygrał Wyścig Pokoju, to uznałbym to za sukces. Gdyby przynajmniej jeden sportowiec z naszego województwa zakwalifikował się na Olimpiadę w Barcelonie. A tu spokój, żadnych rewelacji. No, może jeszcze wymienilibym Mistrzostwa Polski w maratonie... Ale to i tak nie.

Jarosław Kata, górnik z Lubina: - Największym sukcesem wśród naszych sportowców może poszczycić się maratończyk Tadeusz Ławicki. Zdobył przecież drugi z rzędu tytuł Mistrza Polski w tej konkurencji. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że to już coś.

Poza tym jestem pełen podziwu dla postawy głogowskiego triathlonisty Jerzego Górskiego. Toż to legenda polskiego sportu. Nie tylko wspaniały zawodnik, lecz i oddany działacz. Takich ludzi musimy szanować...

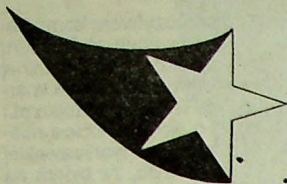
No i oczywiście typuję zdobycie Pucharu Polski przez piłkarzy „Miedzi” Legnica. Bardzo się cieszę, że puchary europejskie nadal będą w naszym województwie. To duża gratka dla nas, kibiców.

Cezary W., dozorca z Jawora: Ja tam panie się nie znam na sporcie. Widziałem w telewizji mecz „Miedzi” Legnica z „Górnikiem” Zabrze. Podobało mi się, ale czy to było wydarzenie? Nie wiem... Czasami pójść na mecz „Kuźni”, ale nie ma się czym chwalić. Smutno jest, naprawdę smutno.

Jerzy W., mechanik z Głogowa: - Dobrze, że pan nie pyta o największą kłeskę, bo my, głogowianie chyba zwyciężylibyśmy po popisach drużyny „Chrobrego” w drugiej lidze. Z sukcesów za największy uważam Puchar Polski dla drużyny „Miedzi” Legnica. To duże wyróżnienie dla całego sportu naszego regionu. I na pewno będę na pucharowym meczu „Miedzi”.

Mirosław A., bezrobotny ze Złotoryi: - Rzecz jasna finał Pucharu Polski w piłce nożnej. „Miedź” dokonała wprost cudu. A bramkarz Płaczekiewicz pokazał się z jak najlepszej strony. Gol Baziuka natomiast godny był kamery To był naprawdę europejski gol. Dla niego warto było obejrzeć ten mecz.

Wyróżniłbym także postawę lubińskiego maratończyka, Tadeusza Ławickiego. W tym sezonie, jak zwykle, zadziwia mnie on.



Fot. Stanisław Celoch



Rozmowa z Dariuszem Baziukiem, piłkarzem „Miedzi” Legnica.

*** Zaczął pan swoją karierę w „Zagłębiu” Lubin. Który to był rok?**

- Tak naprawdę to zacząłem grać w piłkę jeszcze w szkole podstawowej. Mój nauczyciel WF-u był jednocześnie trenerem drużyny Barycz Milicz. Tak więc rozpocząłem w swoim rodzinnym mieście Miliczu. Dopiero później przeszedłem do „Zagłębia”. W Lubinie kontynuowałem naukę w Technikum Górniczym. Pierwsze spotkania rozgrywałem w drużynie juniorów. Walczyliśmy wtedy m.in. w rozgrywkach Mistrzostw Polski Juniorów. W sumie zdobyliśmy tam piąte miejsce. Wzięliśmy także udział w Spartakiadzie Młodzieży.

*** Czy wtedy okrzyknięto pana „Lubińskim Maradoną”?**

- Tak, właśnie wtedy. Wyszło mi po prostu kilka spotkań.

*** Po tej spartakiadzie mówiło się, że Dariusz Baziuk trochę przycichł.**

- To była piłka młodzieżowa. Normalnym jest, że nie we wszystkich spotkaniach można zabłysnąć. Trochę lepiej grało mi się w pierwszej drużynie. Wchodziłem na kilka minut przed końcem meczu. W „Zagłębiu” grałem w sumie dwa lata. Miałem okazję grać pod Wojciechowskim i Łyskiem. Po spadku z ekstraklasy przyszedł do Lubina trener Świerk. Gdybym miał wyróżnić kogoś z nich, byłby to właśnie Świerk. Wtedy też musiałem przejść do miedziarki. Było to spowodowane odrabianiem przeze mnie służby wojskowej w legnickiej Straży Pożarnej. Był to okres, gdy „Miedź” wywalczyła awans do II ligi. W następnym sezonie udało nam się w niej utrzymać. Wtedy też przyszedł do Legnicy trener Grzegorski.

*** Jak ocenia pan „Zagłębie” dzisiaj i „Zagłębie”, w którym pan grał?**

- Gdy przyszedł Świerk udało mu się stworzyć silny zespół, który, jak się później okazało, zdobył Mistrzostwo Polski. Dzisiaj w Lubinie powstaje zupełnie nowa drużyna. Poza nowymi zawodnikami zmienił się przecież trener i kierownik drużyny. Wiele się zmieniło. „Zagłębie” kiedyś było potentatem, dziś boryka się z kłopotami finansowymi.

*** Czy pana początkowe występy w „Miedzi” były podobne do tych z Lubina? Czy grał pan na początku „ogony”?**

- Nie, wszedłem do podstawowego składu. Grałem całe 90 minut. Wynikało to z tego, że w podstawowej jedenastce musiało znaleźć się dwóch młodzieńców. Ja byłem jeszcze wtedy juniorem. W ten sposób uzyskałem stałe miejsce w drużynie. Uważam, że niezależnie od tego, że byłem juniorem, to miejsce mi się należało.

*** Który z rozegranych przez pana meczów był najlepszy?**

- Jest to trudne pytanie. Miałem w swojej karierze kilka dobrych spotkań. Najlepszy? ...chyba ze Stilonem Gorzów. Wygraliśmy ten mecz 3:1. Było to kilka lat temu. Najlepszy dlatego, że grało mi się wtedy bardzo dobrze. Po drugie, strzeliłem pierwszą bramkę, a drugą nagrałem.

*** Kto jest pańskim piłkarskim idolem? Czy jest nim właśnie Maradona?**

- Od początku wzorowałem się na nim. Po prostu był to zawodnik, któremu piłka sama idzie przy nodze. Potrafi z nią zrobić wszystko. To się zawsze podoba młodym ludziom.

*** Jak nastawialiście się do gry w pucharach? Czy stawiano wyłącznie na awans do ekstraklasy, czy też na Puchar Polski?**

- Na pewno głównym celem drużyny był awans. Dopiero w drugiej kolejności był Puchar Polski. Na wiosnę okazało się, że możliwe jest jedno i drugie. Podchodziliśmy do pucharu w ten sposób, że jak wygramy to będzie dobrze, a jak przegramy to będzie jeszcze lepiej, po prostu mniej kłopotów. Później okazało się, że jesteśmy coraz bliżej półfinałów. W tym momencie postanowiliśmy nie popuszczać. Chcieliśmy wygrać. Mecz z Zawiszą Bydgoszcz potwierdził nasze szanse. Jak wiadomo, udało się nam tylko zrealizować to drugie zamierzenie. Jest to też duży sukces.

*** Przejdźmy do meczu finałowego Pucharu Polski. Czy obawialiście się tego spotkania? W końcu Górnik Zabrze jest drużyną z czołówki tabeli ekstraklasy.**

- Tego, że gramy z pierwszoligowcem w ogóle się nie czuło. Rozluźniła nas rozgrzewka. Rzeczywiście początek meczu był dla nas trudny. W Warszawie zastosowaliśmy taktykę, którą wypróbowaliśmy już wcześniej w niektórych spotkaniach ligowych. Po prostu przeczekaliśmy początek, po to, by zorientować się co zrobi nasz przeciwnik. Dopiero po takim rozpoznaniu wzięliśmy się do roboty. Zresztą, w pierwszej połowie mieliśmy kilka sytuacji, z których mogły paść bramki. Końcówka tej połowy była bardziej wyrównana. Dopiero pod koniec meczu, gdy strzeliłem bramkę, zaczęliśmy stwarzać dość groźne sytuacje.

*** Co się czuje w momencie, gdy otrzymuje pan piłkę i strzela, jakby nie było, ważną w tym spotkaniu bramkę?**

- Nie da się tego opisać. Wspaniała sprawa. Gdy się uda wbić bramkę, człowiek czuje się wspaniale, jest zadowolony, wyluzowany i na pewno szczęśliwy.

*** Nie należy pan do najsukuteczniejszych zawodników na boisku. Mówię tu o strzelonych bramkach.**

- Jedno jest pewne. Robię postępy. Małe, bo małe, ale z roku na rok strzelam ich coraz więcej. Gdy przyszedłem do miedziarki strzeliłem dwie bramki. Później, już w drugiej lidze udało mi się zdobyć również dwa gole. W następnym sezonie było ich już sześć, w tym zaś osiem w rozgrywkach ligowych i dwie w meczach pucharowych.

*** Czy mógłby pan opisać atmosferę przed spotkaniem z Górnikiem Zabrze?**

- No, na pewno nie była najlepsza. Trochę podłamaliśmy się tym, że nie udało się zdobyć awansu do I ligi. To chyba zawazyło. Każdy zdawał sobie sprawę z tego, że jak przegramy wrócimy z niczym. Z tego powodu w drużynie była większa koncentracja. Każdy, kto biegł musiał coś zrobić. Na szczęście wynik był dla nas korzystny. Po meczu było się z czego cieszyć.

*** Jak wiadomo, początek lipca to finalizowanie transferów. Dopinane są ostatnie sprawy związane z kontraktami. Jakże są pana plany? Czy pozostaje pan w „Miedzi”, czy też przenosi się do innego klubu?**

- Otrzymałem ofertę z Lubina. Moje przejście wynika z umowy zawartej pomiędzy klubami naszego regionu. Sprawa mojego przejścia rozstrzygnie się w najbliższym tygodniu. Dziś więcej na ten temat nie mogę powiedzieć. Jeżeli chodzi o miedziarkę, to muszę powiedzieć, że chciałbym w niej pozostać, choćby ze względu na zbliżające się spotkania pucharowe. Z drugiej strony spędziłem już trzy lata w Legnicy. Będę musiał rozstrzygnąć ten problem.

*** Z kim, spośród pana klubowych kolegów, grało się panu najlepiej?**

- Takim zawodnikiem jest Daniel Dylus. Graliśmy razem jeszcze w „Zagłębiu” Lubin. Po prostu bardzo dobrze się rozumiemy. Dylus potrafi wczuć się w grę. Bardzo dobrze ustawia się na pozycjach. Myślę, że gdybyśmy spotkali się ponownie w Lubinie będziemy nadal tak dobrze ze sobą współpracować. Daniel bowiem sfinalizował swoje przejście do „Zagłębia”.

*** Czy może przedstawić pan czytelnikom tygodnika Dariusza Baziuka? Jak jest pana ulubione zajęcie, posiłek?**

- Mieszkam w dwupokojowym mieszkaniu klubowym w Legnicy. Tutaj mam też dziewczynę. Osobiście pochodzę z Milicza. Co do posiłków, jem praktycznie wszystko, na co pozwala mi sportowa dieta. Nie uskarżam się szczególnie z tego powodu. Lubię takie jedzenie. Ostatnio jem dużo ryżu i białego sera. Poza piłką spędzam najchętniej wolny czas na spacerach z dziewczyną. Poza tym lubię czytać książki o tematyce sensacyjnej.

*** Czy mógłby pan zdradzić na koniec, gdzie zamierza pan spędzić urlop?**

- Tak się złożyło, że mam go już za sobą. Spędziłem kilka dni wraz z dziewczyną i rodziną klubowego kolegi nad Jeziorem w Kunicach. Jest to bardzo miłe miejsce. Mogę go bez oporów polecić komuś, kto wybiera się w najbliższym czasie na urlop.

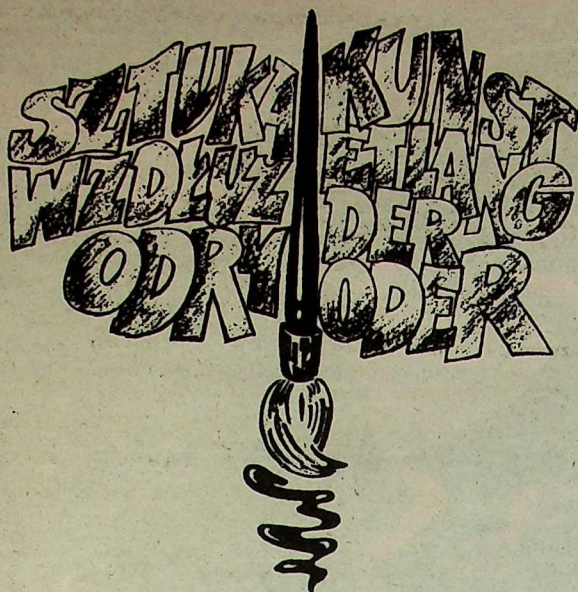
*** Dziękuję za rozmowę.**

(tekst nieautoryzowany)

**Rozmawiał:
Bogdan Markiewicz**



Fot. Stanisław Celoch

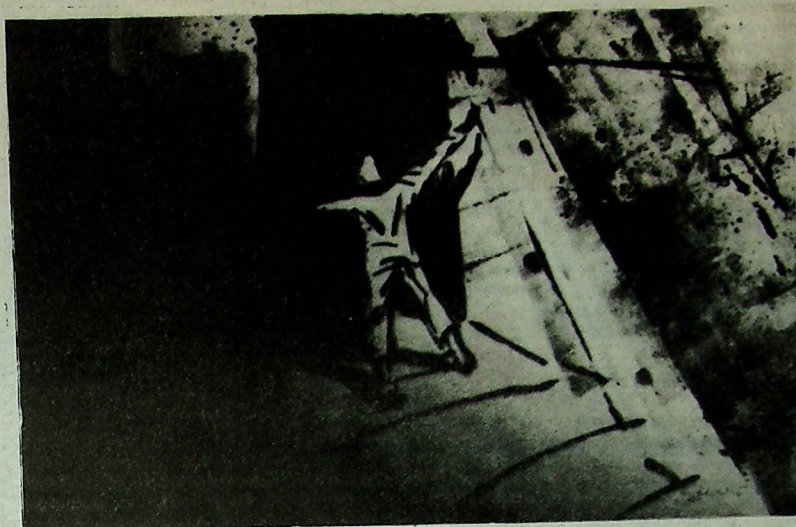


Fot. Jarosław Ogrodnik



SZTUKA WZDŁUŻ ODRY

Taki jest tytuł wystawy prac polskich i niemieckich artystów zorganizowanej w galerii głogowskiego MOK-u. „Za mało miejsca i za mało światła” - ocenił wystawę jeden ze zwiedzających. I niestety miał rację. Komisarz wystawy, głogowski artysta i autor pięciu wystawianych obrazów - Andrzej Owczarek wyraził nadzieję, że wkrótce MOK będzie dysponował lepszym pomieszczeniem wystawowym. Obecny w trakcie otwarcia dyrektor tej instytucji - Zbigniew Rybka nie zaprzeczył. A więc może...? Na razie jednak „TO” poleca głogowianom i nie tylko, zwiedzenie ekspozycji. Na niewielkiej przestrzeni zgromadzono mnóstwo interesujących prac - od obrazów olejnych, poprzez grafikę aż do rzeźby mallej i większej. (10)



SALON ODNOWY BIOLOGICZNEJ

Stefanii Grabowskiej

BIO-KOSMETYKA

Wykonuje usługi w zakresie:

- masaże - klasyczne, odchudzające, cellulitis
- solarium
- zabiegi bioenergoterapeutyczne
- kosmetyki leczniczej i upiększającej
- leczenie w systemie polarity
- radiestezji (w domu)

Sprzedaje kosmetyków profesjonalnych:

- Pier Auge
- Dr Grandel
- Oris
- Bio Kur
- Yves Roche

59-300 Lubin, ul. Piastowska 3, tel. 42-15-89 (dom)

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

ogłoszenia drobne

* Sprzedam suknię ślubną na wzrost 164 cm, tanio. Tel. 245-24.

* Sprzedam wózek dziecięcy ze zmienionym nadwoziem: buda + spacerówka. Tel. 245-24.

* Sprzedam jamniczki, długowłose, standard. Legnica, ul. Złotoryjska 57/61a/11.

* Żaluzje okienne - express. Legnica, tel. 268-06.

* Sprzedam 11 ha z zabudowaniami. Wądroże Małe 10, tel. 874-453.

* Pisanie na maszynie - warunki do uzgodnienia. Dąbie 16, 59-221 Jaśkowice Legnickie - TANIO.

* Gabinet laryngologiczny - Legnica, ul. Libana 8, poniedziałki, wtorki, czwartki od 14.00, tel. 69-395.

* ALEX - ŻALUZJE OKIENNE - TANIO - SZYBKO. Legnica, tel. 268-06.

* Żaluzje okienne - kolorowe i srebrzyste. Legnica, tel. 290-59, 647-84, od 16.00 do 20.00.

* Chirurg specjalista ginekolog - położnik przyjmuje w środy i piątki od 16.00. Legnica, ul. Piekarska - przychodnia.

Specjalista dermatolog. Legnica, ul. Traugutta 13 - czwartki od 16.00.

* Zamienię M-4 (54m²) na os. Kopernika na większe (4 pokoje), lub sprzedam. Tel. 63-200.

KUPON
OGŁOSZEŃ
BEZPŁATNYCH

Tygodnik legnicki

Redaguje zespół
Redaktor Naczelny: Jerzy Świąćicki
Nr Indexu 379468

Adres redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 24, skr. poczt. 233, tel. 260-84, 263-88, ttx 782270
Sieć komputerowa: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica
Druk: Norpol-Press Wrocław, tel. 255-634

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: FAST, spółka z o.o., Legnica

to



Wodnik

21.01 - 19.02

Sezon urlopowy w pełni. Tęsknota powoli znika. Już zbliża się czas powrotu do ciężkiej rzeczywistości. Więc zrób coś, by po powrocie tęsknota nie zabita Cię. Na razie udało Ci się zerwać kajdany krępujące ruchy. Czy naprawdę chcesz znów je założyć? Oczywiście, żeby tak się stało. Zachłanne i lekko wodniste z urojonego upojenia. Wyobraźnia opanowała nawet Twoje spostrzeganie. Żyjesz w krainie iluzji. Nic, tylko pogratulować. Akcentów optymistycznych szukaj w górach. Minał już czas lawin.

Byk

21.04 - 20.05

Nowy zapal. Na razie jest to isierka, mała ognista kruszynka. Jeśli trafi na podatny grunt będzie szaleć. Lampka oliwna lepszą się wydaje od płonącego stogu siana. Stałość ważniejsza jest od eksplozji. To już znasz. Coraz mniej czasu masz dla siebie. Coraz więcej czasu przecieka Ci przez palce. Nie próbuj go chwycić ręką! Jest zbyt szybki. Pamiętaj, czas to żywił, którego nie można okiełznać. Można się tylko nauczyć w nim poruszać. Czy widziałeś by ktoś okiełznał tajfun? Pokora to coś, czego mógłbyś się nauczyć.

Lew

23.07 - 23.08

Niepokój przychodzi z mroku. I w mroku znika zasiewając wcześniej ziarna. Tylko od Ciebie zależy, czy będziesz je traktował jako chwasty, czy jak najcenniejsze kwiaty Twojego ogródka. Nie musisz przesiewać gleby w ich poszukiwaniu. Wiązałyby się to z co najmniej dezintegracją osobowości. Choć są autorytety, które twierdzą, że w niektórych momentach życia ludzkiego taka dezintegracja jest niezbędnym warunkiem rozwoju. Czy znalazłeś się w takim momencie, musisz ocenić sam. Albo zdaj się na wiedzę innych.

Strzelec

24.10 - 22.11

Chorągiew dumnie powiewa, jakby nie wiedziała, że zależna jest od podmuchów wiatru. Głowę chroń, nie trzymaj jej zbyt wysoko. Nisko przelatują niezidentyfikowane obiekty. To nie są urojenia. To tylko brak wiedzy uniemożliwiający identyfikację. Schronienie, jakie sobie znalazłeś nie jest azylem. To tylko namiastka, ersatz. Nie schowasz się, nie uciekniesz. To zresztą wyjdzie Ci tylko na korzyść. Miłe wizyty mogą stać się częstsze. Pamiętaj jednak opowieść o ścianach obdarzonych ludzkimi organami.

Ryby

20.02 - 20.03

W końcu odczuwasz pierwsze oznaki zmęczenia. To dziwne, gdyż tak naprawdę nie przybyło Ci obowiązków, rozszerzyłeś tylko pole swojego widzenia. A jak długo można być pociągowym koniem? Nie dość, że wlec musisz za sobą cudze bagaże, to jeszcze na oczach tkwią te przekłete klapy. Z pozycji perszerona przesuwasz się powoli w stronę pełnokrwistego trzylatka. Młodość, szybkość, wytrzymałość. Wiele już za Tobą, wiele przed Tobą. W związku z tym drugim nie pozwól sobie na działania rutynowe. Konwencje zabijają.

Bliźnięta

21.05 - 21.06

Praca, praca, praca. Zawsze i wszędzie. Jak rzep, jak smród. Twoje wybawienie i przyczyna Twoich cierpień. Rzuć ją, pomimo wizji bezrobocia. Raków nie chwytaj, choćby na bezrybiu. Lepiej wrócić do domu z pustą torbą niż z przepełnioną. Podobnie bywa z głowami, choć nie zawsze. Wyjątek - kapusta. Ale to tylko zabawa ze słów. Ty potrzebujesz zabawy ze snów. Co stoi na przeszkodzie do ich realizacji. Obowiązki? Nie do końca. Przecież potrafisz sobie z nimi radzić. Opory? Odpowiedzi szukaj w przyszłym wydaniu.

Panna

24.08 - 23.09

Życie rodzinne to rzecz piękna. Ale na krótko. Niestety. Gdy piękno zaczyna błędnąć pod wpływem palących promieni słońca, na wierzch wychodzą plamy pozostawione przez wcześniejsze wydarzenia. Pozostaje tylko je pokochać, lub po prostu je zamalować. Ale wtedy tworzysz już nową jakość. O nowej jakości powinienś pomyśleć w sprawach zawodowych. Wydeptane ścieżki, którymi się poruszasz są zbyt uczęszczane. Zaczyna się na nich robić tłok, a Ty zaczynasz powoli błądzić i gubić się w tłumie.

Skorpion

23.11 - 21.12

Kolejna, intratna propozycja. Kolejna, którą chcesz zlekceważyć. Szukasz ucieczki w pracy. Nic bardziej zgubnego. Łód, po którym stąpasz jest nader kruchy. Lud, który depcesz w końcu powstanie. Głowy już leca. Skutki gwałtownego odpawiania od fotela są widoczne nawet w Twoim najbliższym otoczeniu. A propos, jak tam Twoje zdrowie? Czy już dopadła Cię choroba wrzodowa? Czas najwyższy spotkać się z lekarzem. Może z psychiatrą? Walka to nie wszystko.

Baran

21.03 - 20.04

Serce już szybciej bić nie będzie. Nie może. Zresztą już dosyć dawno zrezygnowałeś (czy na pewno) z uczuciowych poszukiwań. Stabilizacja jest ceną jaką przyjąłeś za ograniczenie wolności. Niestety, wybór już został dokonany i każda próba zmiany sytuacji może Cię tylko ośmieszyć. Skup się na uzyskaniu nowego wymiaru wolności. Jest wiele dróg jej osiągnięcia. „Arbait macht frei” wypisywali na bramach piekieł nasi obecni bracia. A oni wiedzą, co piszą. Do wolności przez sztukę? Twórczość lub konsumpcja. Wybór należy...

Rak

22.06 - 22.07

Wpadka. Na szczęście nie Twoja. I kto by pomyślał, że mimo odpowiedzialności, którą na siebie wzięłeś, potrafiłeś zachować nie tylko trzeźwe spojrzenie ale nawet poczucie humoru. Miło Cię polechtało? To teraz usiądź. Najwyższy, naprawdę najwyższy już czas pozbyć się kompleksów. Tych związanych ze stanem ciała i duszy. Wygląd, wykształcenie i inne takie historie to tylko wypełniacz. Farmaceuci nazywają to massa tabulette. Choć dla wielu, fakt, właśnie takie siano jest treścią życia. Ale to nie Ty.

Waga

24.09 - 23.10

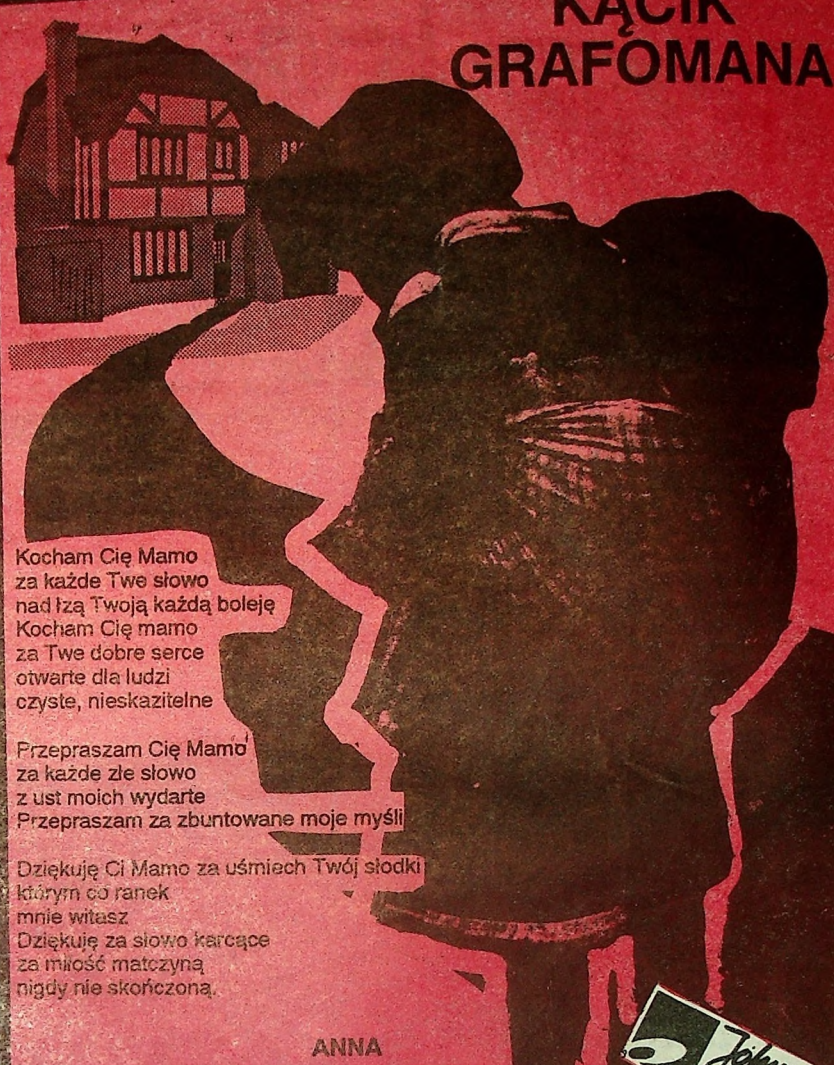
Powoli i leniwie toczy się życie w tych upalnych miesiącach. Wakacje to tylko określenie sezonu. Czas wypoczynku nazywa się urlop. I o tym powinienś pamiętać pomimo żaru palącego Cię na zewnątrz i wewnątrz. Zar wewnętrzny jakby powoli wygasł. Czyżby działo się coś złego? Czy zdajesz sobie z tego sprawę? Chyba niezbyt, skoro „krok Twój chwiejny a oddech nieświeży”. Dosłowność zgubiła już niejeden genialny pomysł. Ty, nie będąc geniuszem, nie możesz sobie pozwolić na marnowanie pomysłów.

Koziorożec

22.12 - 20.01

Los podziękuję Ci za wyświadczone innym przysługi. Nawet sobie sprawy nie zdajesz z tego, że uratowałeś, może nie istnieć ludzkie, ale przynajmniej przyjaźń, która w zasadzie Ciebie nie dotyczy. Jednak świat jest mały, a zależności są tak poplątane, że już wkrótce... Pieniądze. Temat - rzeka. W związku z suszą źródła wysychają. Czy stać Cię na poszukiwanie nowych? Różdżkarz może być pomocny. Jednak Twój pragmatyzm i trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość nie pozwalają Ci

KĄCIK GRAFOMANA



Kocham Cię Mamo za każde Twoje słowo nad Izą Twoją każdą boleję Kocham Cię mamo za Two dobre serce otwarte dla ludzi czyste, nieskazitelne

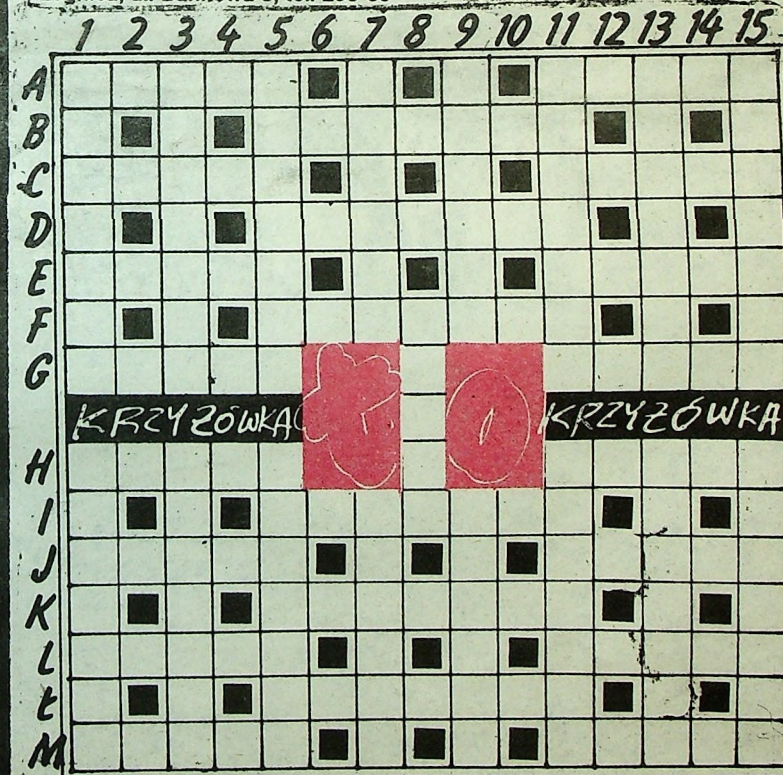
Przepraszam Cię Mamo za każde złe słowo z ust moich wydarte Przepraszam za zbuntowane moje myśli

Dziękuję Ci Mamo za uśmiech Twój słodki którym co rano mnie witasz Dziękuję za słowo karcące za marność marnotrawną nigdy nie skończoną.

ANNA

Johny BeGola

Krzyżówka sponsorowana przez Sklep Muzyczny Legnica, ul. Bankowa 3, tel. 295-60



Krzyżówka

Poziomo: A. malpa o przenikliwym głosie x podnośnik, lewar, B. zbiera ziola, C. pchła piaskowa x Kwiatkowska, D. zgnieciona słoma, E. gęsty deszcz x owad drapieżny, F. szkownik drzew liściastych, G. przeszkoda śnieżna x termin z tresury psów, H. miasto nad Wisłą x szaleństwo, I. odpysk granatu, J. kontur, obrys x maciora, K. widowisko teatralne lub sportowe, L. żandarm turecki x pojazd zimowy, Ł. ludowa tkanina w kratkę, M. substancja wonna x z niej płomień.

Pionowo: 1. dorsz x rów łączący, 3. typ piecyka na gaz x herb Szydłowieckich, 5. węgielka x część kosi, 7. dramat St. Wyspiańskiego x topuch, 8. roślina na napar, 9. oznaka przeziębienia x dobytek, dorobek, 11. plac pod budowę domu x brawa, 13. świder x jeden z graczy na boisku piłkarskim, 15. rabuś, bandyta x smocze drzewo.

Rozwiązanie krzyżówek z nr 27

Poziomo: zdroj, strus, osetnik, krzyk, regle, apotema, zawis, Wilno, Tarrasa, plaża, krata, Kępno, klaps, karlica, Nisko, Piotr, wzgórze, piegi, liana, toccata, Adana, natka. Pionowo: zakrzep, kanapka, razówka, pasieka, Jokasta, okowita, Renoir, rogacz, rzęś, knieja, ikrzak, skrawak, kapelan, regalia, arogant, ślepotka, strzała.